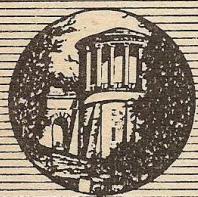


OBY ODTĄD ZWYCIĘSTWA NASZE ZATRZEĆ MOGŁY PAMIEĆ KLĘSK DOZNANYCH



INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚĆ

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY 19.11.1981.

NR 23

REPETYTORIUM Z HISTORII



11 LISTOPADA

Dzień



Wniepodległości



WSPÓŁCZEŚNI O PIŁSUDSKIM

... W codziennym życiu Belwederu panowała niemal klaszorna prostota i zwyczaj. Nie znano tam wielkich przyjęć, rautów, wystawnych obiadów i śniadań.

Dochodziły do nas nawet narzekania oficerów adiutantury belwederskiej na podłe „kasynowe” jedzenie. Butelka zwykłego czerwonego wina pojawiała się na stole tylko przy większych okazjach: goście należeli do rzadkości. Jedynie marszałkowa Piłsudska, biorąca czynny udział w życiu dobroczynnych stowarzyszeń, od czasu do czasu przyjmowała panie herbatką, gdy zbierały się na posiedzenia.

Życie osobiste marszałka i jego rodziny było skromne zarówno wówczas, jak i później, do chwili jego śmierci. Nie znał hucznych polowań, karcianych wieczorów, wizyt u możnych rodzin. Ciągnęło go raczej zacisze skromnych, polskich domków i dworów.

Jeśli wyjeżdżał za granicę — do Rumunii, do Egiptu i na Maderę — to jedynie na czas krótki i istotnie w celu poratowania zdrowia.

Gdy odpoczywał w kraju, chociażby w majątku Moszczenica lub przechodził kurację w Druskiennikach, mieszkał w małym, starym domku, na jakiego wynajęcie stać było kierownika prowincjonalnego urzędu pocztowego.

O ile sobie dobrze przypominam, ani marszałek, ani jego rodzina nie korzystali z reprezentacyjnych siedzib prezydenta Rzeczypospolitej, jak Spała, zameczek w Wiśle, pałac w Białowieży lub Runowie Kraińskim.

Nie korzystał marszałek również z gościnności wielkiej arystokracji, gdzie zapewne byłby mile widziany...

(„Aspekt” nr 5/81 — NZS UŚ)

SPRAWY ZWIĄZKOWE

ROZWAŻANIA PROGRAMOWE (NA LEWO, NA PRAWO - CZY PROSTO)

Podstawowym dokumentem I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" jest uchwała programowa, sformułowana w 8 rozdziałach i 37 tezach. Uchwała tej nie można oczywiście scharakteryzować, czy omówić w jednym artykule. Na temat każdej z tez programowych można napisać książkę. Zajmę się tym gabinetowi działacze i teoretycy. Ludzie czynu skoncentrują się na zadaniach realnych. Będą one wymagały zbiorowego wysiłku milionowych rzesz nie tylko członków naszego Związku, lecz wszystkich uczciwych Polaków, również tych, którzy nie mieszkają w rodzinnym domu naszej Ojczyzny.

Dziękując Redakcji za dobre chęci zamieszczania rozważań programowych jako stałego działu tygodnika, pragnę dziś przedstawić uwagi ogólne i kilka kwestii, które wywołały najwięcej kontrowersji.

W rozdziale I pt. "Kim jesteśmy i dokąd dążymy" najwięcej kontrowersji wywołało stwierdzenie, że NSZZ "Solidarność" łączy w sobie cechy związku za wodowego i wielkiego ruchu społecznego.

W projektach tez programowych, które były wcześniej publikowane wśród głównych wartości ideowych inspirowanych "Solidarności", wymieniano się poza tradycją narodową i etykę chrześcijańską, także społeczne zdobycze socjalizmu. Było to jedyne miejsce w programie, w którym występowało słowo "socjalizm". W wersji uchwalonej przez Zjazd, słowo to zostało wykreślone. Może zadziało uczucie, a może po prostu niesłowność sensu tego słowa? Program "Solidarności" odwołuje się wyraźnie do tych ideałów, które sformułowane zostały w encyklice Jana Pawła II o pracy ludzkiej. Tekst encykliki w wielu miejscach nawiązuje do ideałów solidarności i współbrzmii z naszym programem. Istotne zdanie z I rozdziału programu, które głosi, że "zmierzamy do celów długofalowych przez rozwiązywanie spraw bliższych", stanowi odpowiedź na jedno z najbardziej podstawowych pytań programowych: rewolucja czy ewolucja? Cały drugi rozdział programu pt. "Wobec dzisiejszej sytuacji kraju" stanowi uzasadnienie i wyjaśnienie zarazem, dlaczego opowiadamy się za ewolucją.

Odpowiedzialność nakazuje nam dostrzegać układ sił, jaki powstał w Europie po II wojnie światowej. Podjęte przez nas dzieło wielkiej przemiany chcemy prowadzić bez naruszania sojuszków międzynarodowych. Mogą one uzyskać gwarancje rzetelniejsze niż dotąd. Naród nasz, ożywiony głębokim poczuciem godności, patriotyzmu i swej tradycji, może być wartościowym partnerem jedynie wtedy, gdy zobowiązanie podejmie sam i świadomie". Akcept ten wywołał spory, ale mimo hałaśliwych sprzeciwów "jastrzębi" przegłosowany został zdecydowaną większością głosów.

Dzisiejsza sytuacja kraju postawiła przed nami zadania o różnym zakresie i znaczeniu. Mój głos postuluje, aby Zjazd ustalił siedmipunktową hierarchię potrzeb aktualnie najpilniejszych, nie został uwzględniony, ale jestem przekonany, że życie wyręczy w tym zakresie opieszalszych autorów. W działaniach realizacyjnych czasu katastrofy Związek nie będzie mógł zajmować się wszystkim, lecz musi skoncentrować się: 1/ na walce o praworządność i sprawiedliwość, 2/ na staraniach o poprawę sytuacji zaopatrzeniowej, ze szczególnym uwzględnieniem żywienia, 3/ na staraniach o poprawę sytuacji mieszkaniowej, 4/ na staraniach o efektywność rolnictwa, 5/ na staraniach o właściwe wykorzystanie bogactw i naturalnego środowiska, 6/ na popieraniu prywatnej inicjatywy i konkurencyjności we wszystkich dziedzinach życia, 7/ na zapewnieniu pełnej i nieskrępowanej informacji w środkach masowego przekazu. W najbliższych miesiącach Związek musi koncentrować się na tym co konieczne do przejścia przez trudny okres zbliżającej się zimy. Zaabsorbowani działaniami doraźnymi nie możemy oczywiście zapominać, że nasza jaśniejsza przyszłość może się urzeczywistnić tylko w ramach głębokiej i gruntownej reformy systemu. Program tej reformy to droga do Samorządnej Rzeczypospolitej. Nie będzie to droga prosta ani łatwa. Z drogi tej nie ma odwrotu. "Setki podpisanych przez rząd porozumień pozostały na papierze. Przyrzeczenia złożone ludziom pracy przez władze muszą zostać zrealizowane". Program "Solidarności" proponuje władzy zawieranie nowych porozumień, a w szczególności porozumienie w sprawie samorządnej Rzeczypospolitej. Niech to będzie porozumienie wokół tego co narodowe, demokratyczne i ludzkie, wokół tego co nie powinno nas dzielić.

A. Lenkiewicz

Przedruk: Solidarność PZL Świdnik, 40.



SOLIDARNOŚĆ - MESJASZEM NARODÓW

To co będzie poniżej, na pewno spotka się z dezaprobatą wielu członków naszego Związku. Ponieważ jednak lubię się narażać, z góry godzę się na krytykę mego stanowiska i proszę ewentualnych polemistów o argumenty.

Posłanie Zjazdu do ludzi pracy Europy Wschodniej spotkało się ze strony władz krajów socjalistycznych z jednoznacznie ostrą, krytyczną reakcją. Mało. Do sprawy wciągnięte zostały załogi tamtejszych zakładów pracy. W telewizji ukazują się obrazy z masówek, na których uchwalane są pełne potępienia rezolucje. Tych masówek nikt poważnie nie traktuje.

Je, gdyż z własnego doświadczenia wiemy, choćby na przykładzie Ursu sa i Radomia w 1976 roku, jak się je organizują, jaka jest ich spon taniczność i ile w nich autentyzmu. Twarze uczestników mówią wszystko. O to jednak mniejsza. Chodzi mi głównie o aspekt polityczny całej sprawy.

Już wieczorem, w dniu kiedy zostało Posłanie uchwalone przez Zjazd, dziennikarzy zagraniczni zadawali sporo pytań Januszowi Onyszkiewiczowi, rzecznikowi prasowemu Zjazdu, na interesujący nas temat. Większość z nich, kierując się zresztą czystą sympatią

do naszego Związku, uważała, iż Posłanie jest błędem taktycznym "Solidarności". Onyszkiewicz skwitował sprawę krótko i powier chownie. Stwierdził, że Posłanie należy rozpatrywać przede wszystkim w kategoriach moralnych, że skoro do tej pory słałiśmy rozma ite protesty do krajów niesocja listycznych, np. Chile, to nie widzi nic złego i w tym dokumen cie, o którego uchwaleniu i treś ci zdecydowała wola delegatów.

Takie stanowisko jest dla mnie spłyceniem poważnego, jak się to teraz okazało, problemu. Oczywiście, jest Posłanie wyrazem moralnego poparcia dla robotników kra-

jów socjalistycznych, którzy - podobnie jak my jeszcze przed rokiem - pragną niezależnych od władzy związków zawodowych. Nie jest też tajemnicą, że w niektórych z tych krajów działają już załączki wolnego ruchu związkowego.

Popatrzmy jednak na sprawę od strony partii rządzących w tych krajach. Sami mamy jeszcze dobrze w pamięci powody, dla których przedkładał się moment zawarcia Porozumienia Gdańskiego. Chodziło przecież o zgodę władz na istnienie niezależnego związku zawodowego. Pamiętamy też dobrze korowody i napięcia, związane z rejes tracją Związku. Nie była więc dla mnie żadnym zaskoczeniem ostra, histeryczna niemal reakcja władz krajów demokracji ludowej. Dla partii i rządów tych krajów Posłanie jest mieszaniną się w ich sprawy wewnątrz, bez względu na to co my o tym sądzimy, gdyż w sposób niewzruszony stanowi poparcie dla ruchu, na który oni się nie godzą, uważając iż jest on inspirowany przez zachodnie ośrodki dywersji. Że jest to buja da na resorach, nie ma w tym przypadku większego znaczenia.

Odnoszę wrażenie, że Posłanie zostało uchwalone przez delegatów za pochopnie. Nie znalazł się nikt, kto głośno by się zastanowił nad potrzebą jego wysyłania i ewentualnymi skutkami. Myślę, że było ono efektem emocji, spontaniczności, ducha solidarności i zapomnienia, że tamte kraje to jednak nie Polska po Sierpniu 80 r. I o ile dokument ten może budzić naszą sympatię i stanowić moralną podporę dla ludzi pracy w krajach bloku wschodniego, to jednak nie sposób zauważyć, że jest to akt swoistej naiwności, będącej wynikiem dotychczasowej improwizacji, a nie przemyślanej taktyki Związku. Poważna organizacja społeczna, jaką jest Związek, musi posiadać jakąś taktykę, jeśli poważnie traktuje swoich członków. Winny ją wypracować władze Związku, czego na Zjeździe domagali się niektórzy delegaci.

Wszyscy musimy być zgodni, że w aktualnej, bardzo napiętej sytuacji w kraju, stwarzanie jeszcze dodatkowych problemów o zasięgu międzynarodowym jest zupełnie niepotrzebne. Jest to dawanie

do ręki atutów naszym nieprzyjaciołom. Po co? "Solidarność" nie może sobie pozwolić na brak realizmu politycznego. Doktryna o ograniczonej suwerenności nie przestała obowiązywać. Ze sprawy dla Zjazdu raczej drugorzędnej zrobił się szum na skalę między narodową, skutecznie zresztą podsycany przez propagandę bratnich krajów.

I nie chodzi mi o to, by straszyć kogokolwiek obcą interwencją. Akurat ta sprawa nie może stanowić pretekstu do jej przedsięwzięcia. Idzie mi po prostu o to, żeby każde działanie Związku było przemyślane i przewidywało wszystkie możliwe konsekwencje. Musimy być obecnie bardziej niż kiedykolwiek dyplomatami. Przed nami cała masa spraw, o które przyjdzie jeszcze ciężko walczyć. Po co ten niepotrzebny masjaniarz? Czyżby romantyzm miał wciągnąć górę nad racjonalizmem i chłodną kalkulacją? Trzeba pamiętać, że na moralność i romantykę i emocje w polityce nie ma miejsca. Tego uczy nas historia. Nasza historia akurat najlepiej.

Wojciech Gilewicz

STRACH

Autorowi powyższego artykułu trudno odmówić uczciwych intencji i braku troski o dobro Związku. Zaprezentowany przez niego pogląd nie jest z pewnością odosobniony - tak myśli i czuje wielu ludzi. Czy jednak należy się z nim zgodzić i czy można uznać słuszność przytaczanych w nim argumentów?

Jestem przekonany, że nie można.

Czym są bowiem w rzeczywistości owe względy taktyczne, którym Autor proponuje podporządkować moralność, spontaniczność, ducha solidarności i nasz narodowy romantyzm? Sprawa jest jasna - chodzi o strach! "Bójmy się bo oni się boją" - mam poważne wątpliwości czy należy i warto podpisywać się pod taką tezę - strach nigdy nie był dobrym doradcą, a ponadto mam również wątpliwości czy strach ten jest uzasadniony...

Jak się każdy może dowiedzieć, przekonanie, że kontrowersyjna Pos-

łanie nie zawiera nic oprócz pozdrowień i kilku słów obiektywnej prawdy o istocie naszego ruchu. Naszym sąsiadom od dawna należało się odrobine odskramiania gdyż wma- wia się im codziennie niestworzone rzeczy o "Solidarności", którą "Czerwony Sztandar" nazywa przesłupczym spiskiem przeciwko władzy ludowej, a gdański Zjazd - zbiegowiskiem...

Posłanie jest utrzymane w spokojnym, by nie rzec: godnym tonie i trzeba być nieprawdopodobnym fantastą, żeby dopatrzeć się w nim nawoływań do obalenia ustroju A reakcja? Czy nie świadczy ona pośrednio o niższości moralnej za wodowych opluwaczy naszego Związku? Jeśli zaś świadczy, to czy warto się ich bać i za cenę strachu wyrzekać się moralności? W tym miejscu zadać by można jeszcze jedno pytanie: kto mianowicie i dlaczego przestraszył się tych paru linijek tekstu Posłania, skoro klasa robotnicza narodów Europy Wschodniej jest zwarta ideologicznie i dzięki czytaniu przez siebie gazetom/ doskonale uodporniona na solidarnościowe

"toksyny"? Wszak prawdziwa cnota krytyk się nie boi a karawanie nie powinny przeszkadzać szczerzące psy. Silny słuszością swoich racji i idei system polityczny nie może się lekkać nawet satek takich posłań - dlaczego więc na jedno zareagował po panikaraku? Po naszym Związku od roku wieszają psy dzienniki wszystkich stolic ościen nych przy dzielnym akompaniamentie rodzimych środków przekazu i jakoś powstrzymujemy się dotąd przed lamentami o zagrożeniu, ba - taka np. "Rzeczywistość" rozśmiesza nas daleko skuteczniej od "Szpilek"...

Reasumując: zostawmy gry polityczne z ich niemoralnymi względami taktycznymi naszym przeciwnikom - my nie musimy się w nie wkiwać! W ostatecznym rozrachunku i tak zwycięży prawda.

Krzysztof Oleszko

Ps. Wbrew pozorom cała ta wrzawa wokół Posłania nie służy naszej sprawie. Powinniśmy się cieszyć, że wschodnioeuropejskie agencje prasowe z takim zapalem reklamują ten dokument jako akt najwyższej rangi międzynarodowej. Przestańmy zwracać uwagę na komentarze i pomysły np. nad listem dziękczynnym do Izwiesti.

KO

SAMORZĄD

Na posiedzeniu w dn. 6. listopada 1981 r. Rada Naukowa IUNG podjęła dyskusję nad projektem statutu samorządu pracowniczego. Zostaliśmy upoważnieni przez Radę do przedstawienia jej Stanowiska Komitetowi Założycielskiemu Samorządu oraz ogółowi pracowników Instytutu.

Stanowisko to jest następujące: Podstawą działalności Instytutu są prace naukowo-badawcze. Wszystko inne ma służyć tym pracom. Samorząd Instytutu powinien więc dotyczyć przede wszystkim działalności naukowo-badawczej. Rozwiązanie tego zagadnienia

w projekcie statutu Samorządu budzi dwie zasadnicze wątpliwości:

1. Merytorycznej oceny planu badań i innych zagadnień działalności dokonuje bliżej nie określona Rada Naukowa, nie będąca organem Samorządu.
2. Decyzje w sprawach naukowych podejmuje Rada Pracownicza, która może nie być dostatecznie kompetentna w tej materii ze względu na jej skład osobowy. Pracownicy naukowci stanowią mniej niż 1/3 kadry Instytutu, a samodzielni pracownicy - znikomą mniejszość. Decyzja

Rady Pracowniczej, która w nieobowiązującym trybie ma być podejmowana "w oparciu o merytoryczną ocenę Rady Naukowej", w lepszym wypadku będą się sprowadzać do fikcji — formalnego zatwierdzenia wniosków Rady Naukowej; w gorszym wypadku nie można wykluczyć podejmowania decyzji niezgodnych z celem i potrzebami działalności naukowej Instytutu.

W związku z powyższymi wątpliwościami proponuje się:

1. Uznać Radę Naukową jako trzeci organ Samorządu obok Zebrania ogólnego i Rady Pracowniczej. Oczywiście ma to być rada zupełnie inna od dotychczasowej. Będzie wybierana przez ogół pracowników naukowych, a nie mianowana. W skład jej obok samodzielnych będą wchodzić także pomocniczy pracownicy naukowcy. Decyzje i opinie Rady będą obowiązujące dla Dyrekcji. Kandydata na dyrektora Instytutu będzie wysuwać Rada Naukowa.
2. Działalność Samorządu dzieli się na 2 piony. Do Rady Naukowej należą sprawy naukowej i rozwój kadry naukowej, do Rady Pracowniczej —

wszystkie inne /finansowe, gospodarcze, socjalne itd./. Kandydata na dyrektora wysunętego przez Radę Naukową akceptuje Rada Pracownicza.

W wypadku niezgodności tych dwóch organów samorządnych, np. uchwalenie planu badań przekraczających możliwości gospodarcze Instytutu lub odwrotnie — podjęcie decyzji gospodarczych niedostatecznie uwzględniających potrzebę badań naukowych, sprawa zostaje skierowana do komisji rozjemczej.

W intencjach Rady Naukowej proponowane zmiany statutu mają na celu uznanie uprawnień pracowników naukowych do decydowania w sprawach nauki w Instytucie, ograniczanych dotąd przez biurokratyczny system zarządzania nauką.

Z upoważnienia Rady Naukowej

W. Boguszewski

A. Jelinowska

Oświadczenie Prezydium KK NSZZ „Solidarność”

GDĄSK (PAP). Prezydium KK NSZZ „Solidarność” przekazało PAP następujące oświadczenie:

W związku z niejednolitą interpretacją uchwał podjętych podczas ostatniego posiedzenia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i równoległego oświadczenia dotyczącego przeprowadzonych w dniu 4 bm. rozmów pomiędzy premierem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gen. armii — Wojciechem Jaruzelskim, prymasem Polski ks. arcybiskupem Józefem Glempem i przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechem Wałęsą, Prezydium Komisji Krajowej oświadcza, że:

1. Prezydium Komisji Krajowej potwierdza, że w jakichkolwiek negocjacjach z władzami państwowymi Komisja Krajowa jest i będzie gotowa do ustępstw i szukania kompromisów uzasadnionych naczelnym dobrem całego polskiego społeczeństwa.

2. Związek nasz zawsze

podkreślał, że nie uznajemy sobie prawa do wyłącznej reprezentacji całości społeczeństwa polskiego. Oznacza to, że we wszystkich decyzjach dotyczących całości naszego społeczeństwa związek uznaje konieczność uwzględnienia poglądów wszystkich sił społecznych gotowych do działań na rzecz nadrzędnego dobra wszystkich obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

3. Jakakolwiek interpretacja podjętych ostatnio przez Komisję Krajową uchwał, sprzeczna z powyższymi dwoma stwierdzeniami zasadniczymi, nie odpowiadałaby porozumieniom społecznym z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Naruszałaby ona także statut naszego związku zgodny w swej treści z Konstytucją PRL.

Za Prezydium
Komisji Krajowej
(—) Lech Wałęsa

OD REDAKCJI

Ze zdumieniem przyjęliśmy oświadczenie prezydium Komisji Krajowej — tak następnie rozmachane przez rządowe środki propagandy /patrz kopia ze Sztabu Ludu/.

Czytając to oświadczenie, i czytając lub słysząc różne komentarze na jego temat, trudno nie pozwolić sobie na parę uwag.

1. Już od wielu lat mamy do czynienia z różnymi "interpretacjami" — wypowiedzi, uchwały, ustaw, a nawet Konstytucji PRL. Robią to z powodzeniem, i nadal robią oficjalne czynniki partyjne i rządowe. Niech za przykład posłuży praktyka interpretacji Art. 83-go Konstytucji: "PRL zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji". W zasadzie zgoda. ALE! To ALE — to m.in. ostatnio uchwalona ustawa o cenzurze, liczne represje wobec działaczy i wydawców związkowych, rozpoczęte postępowania karne, itp., itd.

Teraz do szeregu "interpretatorów" doszło prezydium KK NSZZ „Solidarność”, dając w swym oświadczeniu "wykładnię" uchwał 102 i 103 Komisji Krajowej /uchwały zamieścił w poprzednim numerze informatora/. Dla kogo ta interpretacja? Czyżby poufne rozmowy w Warszawie i zawarte tam porozumienia pozostawały w sprzeczności z intencjami podjętymi równoległe uchwał? Czyżby intencje i sformułowania uchwał należało zgodzić? I po co?

A może te uchwały odpowiadają związkowcom. Czy prezydium KK pytało o zdanie? Czy może już sami lepiej wiedzą — w imieniu Związku?

2. Zdumiewająca jest gotowość prezydium KK do kompromisów i ustępstw — i to jeszcze przed rozpoczęciem rozmów z rządem. Warto więc przypomnieć sobie rezultaty dotychczasowych kompromisów. Np. Bydgoszcz i porozumienie warszawskie, ustawy o samorządzie pracowniczym i przedsiębiorstwie, ustawy o cenzurze...

3. Wreszcie, wręcz irytującym jest przypominać nie o "przewodnej sile politycznej", podczas gdy sama "siła" nie jest już o tym przekonana, a nawet większość związkowców traktuje to jako slogan.

W ZWIĄZKU Z OŚWIADCZENIEM PREZYDIUM KK

6 bm. prezydium KK NSZZ „Solidarność” wydało oświadczenie, skwapliwie odczytane w piątkowym DTV i przedrukowane w sobotniej prasie, w którym ustosunkowano się do niejednolitej interpretacji uchwał przyjętych na ostatnim posiedzeniu KK.

W oświadczeniu podkreśla się mocno, że mając na uwadze nadrzędny interes całego kraju KK w negocjacjach z rządem będzie starała się zawsze szukać kompromisów.

Propagandyści partyjni w mig zorientowali się jaką to gratkę sprezentować im prezydium KK. Jak zwykle odezwał się na zamach "Trybuna Ludu" znany "przyjaciół" "Solidarności" red. J. Bielecki. Z satysfakcją mógł zasugerować czytelnikom jakimi nasz Związek. Z jednej bowiem strony ci "straszn" radykałowie, którzy chcą unicestwić partię, ba całą Polskę / dla panów pokroju red. Bieleckiego oczywiście partia równa się Polsce/ przymuszają uchwały godzące rzekomo w konstytucyjny ład naszego kraju, a z drugiej strony "ugodowy" Wałęsa prawie pada w objęcia premiera, i sekretarza i ministra obrony w jednej osobie dla uratowania Polski.

Taki obraz można wykonać z enuncjacji komentatorów "TL" i innych podobnych pisemek. Cel tych zabiegów jest jasny — maksymalnie podzielić i poróżnić działaczy związkowych wg zasady "dobry Wałęsa" — "zły Jurczyk" itd.

Dla wszystkich jasnym jest, że działalność Związku ukierunkowują uchwały a nie oświadczenia. Skoro reprezentacja dziesięciomilionowej reszty członków "Solidarności" uchwalila wytyczne dla działalności Związku w najbliższym okresie — to jest to zobowiązujące dla wszystkich.

Poza Krajem – za Ojczyznę

ŻOŁNIERZ POLSKI NA FRONTACH ZACHODNIH II WOJNY ŚWIATOWEJ

1939–1945

8

ed.

ROZDZIAŁ VII SZLAK BOJOWY 1 DYWIZJI PANCERNEJ

Dążeniem naczelnego wodza gen. Sikorskiego było doprowadzenie do całkowitego zmechanizowania wojska oraz przystosowania jego części do działań desantu powietrznego.

Stąd powstał plan stworzenia z tego co ocalało z klęski francuskiej — korpusu pancerno-motorowego złożonego z dywizji pancernych i całkowicie zmechanizowanej brygady strzelców i niezbędnych jednostek broni i służb, oraz samodzielnej brygady spadochronowej.

Organizacja dywizji pancernych była przez dłuższy czas przedmiotem studiów, planów i dyskusji z brytyjskim ministrem wojny (War Office).

Wreszcie po różnych organizacjach na wiosnę 1944 roku został ustalony następujący skład dywizji:

Dowódca dywizji: gen. S. Maczek.
Zastępca dowódcy: płk dypl. R. Dworak.
a) Pułk rozpoznawczy.
10 pułk strzelców konnych.
b) 10 brygada kawalerii pancernych — dca płk dypl. T. Majewski.

— 1 pułk pancerny.
— 2 pułk pancerny.
— 24 pułk ulanów.
— 10 pułk dragonów.
c) 3 brygada strzelców — dca płk dypl. M. Wisłowski.

— Batalion Strzelców Podhalańskich.
— 8 batalion strzelców.
— 9 batalion strzelców.
— Samodzielny szwadron C.K.M.
d) Artyleria dywizyjna — dca płk dypl. B. Noćki.

składzie:
— 1 pułk artylerii motorowej.
— 2 pułk artylerii motorowej.
— 1 pułk artylerii przeciwpancernej.
— 1 pułk artylerii przeciwlotniczej lekkiej.

e) Saperny dywizjon — dca ppłk J. Doran.
— 10 kompania saperów.
— 11 kompania saperów.
— 1 pluton mostowy.
— 1 kompania parkowa.

f) Batalion łączności — dca ppłk J. Gajkowski.
— 1, 2, 3, 10 szwadron łączności oraz oddziały warsztatowy, zaopatrzeniowy, sanitarny i materiałny.

Stan dywizji wraz z pierwszym uzupełnieniem wynosił 885 oficerów i 13210 podoficerów i szeregowców.

KAMPANIA NORMANDZKA

Po ukończeniu cyklu ćwiczeń letnich w rejonie Scarborough, których celem było ostateczne zgranie oddziałów, dywizja w drugiej połowie lipca 1944 została skoncentrowana w obozie Aldershot.

Czas pobytu w rejonie koncentracji został wykorzystany na ostateczne uzupełnienie sprzętu, dostosowanie pojazdów do przewożenia materiału, wymianę uzbrojenia, wymianę chorych żołnierzy itp.

W ostatnich dniach lipca dywizja została przetransportowana do Francji, lądując się na okręty w portach Londynu i Southampton. Przejazd przez kanał odbył się bez żadnych wypadków.

Dnia 30 lipca pierwsze oddziały dywizji lądowały we Francji. Nadeszła chwila, na którą czekano 4 lata, szkoląc się i organizując na ziemi brytyjskiej.

Jak wyglądała w tym czasie sytuacja na froncie w Normandii?

Od dnia inwazji — D day — 6 czerwca — upłynęło już około osiem tygodni. Operacje armii sprzymierzonych, pod wspólnymi rozkazami dowódcy sił lądowych marszałka Montgomery, rozwijały się zgodnie z planem. Po uchwyceniu i skonsolidowaniu w pierwszym tygodniu walk obszernego przyczółka, armie

spzymierzone rozpoczęły realizowanie pierwszej fazy działań. Faza ta planowana na 90 dni miała doprowadzić do zlikwidowania sił niemieckich w obszarze na północ od Loary i na zachód od Sekwany.

Plan Naczelnego Dowództwa wyglądał w ogólnych zarysach następująco: Armie brytyjska i kanadyjska na wschodnim skrzydle miały w rejonie Caen zorganizować silnie Pivot, aby serią zaczepnych działań utwierdzić przeciwnika w przekonaniu, że z tego kierunku ma się spodziewać głównego uderzenia. Działania te winny doprowadzić do zgrupowania przez nieprzyjaciela w tym rejonie wszystkich rozporządzalnych oddziałów.

Odciążone powyższymi działaniami armie amerykańskie, na skrzydle zachodnim, miały uderzyć w ogólnym kierunku południowym na Avranches, skąd poprzez rejon Mayenne-Laval zawiązać na wschód na kierunku Paryża. Udanie się powyższego planu doprowadziłoby do otoczenia i zniszczenia armii niemieckich na zachód od Sekwany.

W wykonaniu powyższego planu siły amerykańskie w drugim tygodniu walki odczołowały półwysep cherburski, zajmując w dniu 26 czerwca port Cherbourg.

Z początkiem lipca Amerykanie rozpoczęli koncentrację w rejonie Paríers-Saint-Lo do głównego uderzenia na południe. Rozpoczęło się ono w dniu 25 lipca i doprowadziło już w dniu 30 lipca do zajęcia Avranches. Dnia 6 sierpnia po wykonaniu zwrotu na wschód czoło armii amerykańskiej osiągnęło Domfront-Mayenne-Laval.

Na odcinku wschodnim Caen zostało zajęte 9 lipca. Plan wprowadzenia przeciwnika w błąd udał się całkowicie. W końcu czerwca prawie całość oddziałów pancernych niemieckich (6 dywizji pancernych) znalazła się w walce w rejonie Caen.

W pierwszych dniach sierpnia uawniło się dążenie Niemców do stoczenia głównej bitwy o Francję na zachód od Sekwany. W dniu 7 sierpnia sześć dywizji pancernych niemieckich uderzyło w kierunku zachodnim na armie amerykańskie w rejonie Mortain. Celem tego uderzenia było dotarcie do morza w rejonie Avranches i przez to odcieście sił amerykańskich znajdujących się na południu. Ta decyzja dowódcy niemieckiego była zupełnie po myśli marszałka Montgomery. Powstała możliwość kompletnego otoczenia i zniszczenia dywizji niemieckich związanych walką z Amerykanami.

W tym celu 1 armia kanadyjska miała wyjść z Pivot Caen i uderzyć na Falaise, przez oprowadzenie którego zostałyby przecięte linie komunikacyjne i odwrotu armii niemieckiej.

Operacja ta miała się rozpocząć w dniu 7 sierpnia.

1 polska dywizja pancerna po skoncentrowaniu się w rejonie Bayeux została oddana pod rozkazy dowódcy II korpusu kanadyjskiego w ramach 1 armii kanadyjskiej. Miała ona być użyta wspólnie z 4 kanadyjską dywizją pancerną do opanowania rejonu Falaise, wykorzystując w liniach obrony nieprzyjaciela wylom, który miał być dokonany przez dywizję piechoty w nocy 7/8 sierpnia.

ROZKAZY DOWÓDCY DYWIZJI

Żołnierze 1 dywizji pancernych!

Po 4 latach jesteśmy znowu we Francji. Wylądowaliśmy się na wolnej ziemi francuskiej, aby u boku Anglii i Ameryki biec się dla polskiej sprawy.

Gdy w czerwcu 1940 roku opuszczaliśmy Francję — nasze szeregi były przerzedzone, nasza przyszłość nieznana i byliśmy bezsilni. Dzisiaj, po 4 latach pracy na ziemi brytyjskiej, rozpoczęliśmy marsz bojowy do Polski. Pierwszym etapem tego marszu jest znowu Francja. Ale teraz zmieniły się warunki. Przychodzimy tutaj w poczuciu własnej dumy i własnej siły.

Jesteśmy dumni, bo przez 5 lat wojny nie zahamaliśmy się i nie złożyliśmy broni. Przeciwnie, żmudną i wytrwałą pracą stworzyliśmy dywizję pancerną, pierwszą w historii naszej armii. Ta dywizja stała dzisiaj na polu bitwy przeciw tym, którzy ogłaszali całemu światu, że przestaliśmy istnieć.

Jesteśmy silni, bo mamy w naszej dywizji najlepszy sprzęt, jakim rozporządzały sprzymierzeni. Wiemy, jaką wartość ten sprzęt posiada i umiemy go dobrze użyć. W tym leży siła fizyczna. Oprócz tego wnosimy na pole bitwy coś, czego już dzisiaj nie mają Niemcy. Wnosimy olbrzymią siłę moralną. Wnosimy pełną świadomość tego, że bijemy się o słuszną sprawę i że pierwsze blaski zwycięstwa już widać przed nami.

I dlatego, idąc do pierwszej bitwy, będziemy żądali rachunku za całe 5 lat tej wojny. Za Warszawę, za Kutno, za Westerplatte i za setki i tysiące bezbronných ofiar, które zginęły z ręki zabójców. Żaładamy rachunku za każde polskie życie, które zabrali Niemcy.

Nie znaczy to jednak, że macie stosować barbarzyńskie metody walki. Bicie się tak, jak bit się zawsze żołnierz polski w ciągu całej naszej historii. Bicie się twardo po rycersku.

Do naszej pierwszej bitwy idziemy z najlepszymi dywizjami Sprzymierzonych. My wiemy, co jesteśmy warte i dlatego dzisiaj, jako wasz dca, życzę wam jednego:

Niechaj za zaszczyt walki z nami Niemcy zapłacą obficie własną krwią.

I pamiętajcie wszyscy o jednym. Żołnierz bije się o wolność wielu narodów — ale umiera tylko dla Polski.

Wierzymy wszyscy, że z trudu naszego i znoju Polska powstanie by żyć!

Dowódca 1 dywizji pancernych,
MACZEK,
gen. bryg.

OPERACJA FALAISE — CHAMBOIS

1 dywizja pancerna weszła w bój dnia 8 sierpnia 1944 roku w ramach II korpusu kanadyjskiego, 1 armii kanadyjskiej. W skład II korpusu wchodziły ponadto trzy dywizje piechoty (2 i 3 dywizje kanadyjskie i 51 dywizja szkocka) oraz 4 kanadyjska dywizja Pancerna.

Zadaniem korpusu było opanowanie rejonu Falaise i połączenie się z Amerykanami, którzy posuwali się mieli z kierunku Argentan, a przez to otoczenie armii niemieckiej, walczącej w tym czasie w kierunku na zachód, pod Mortain.

Dowódca korpusu zamierzał w nocy z dnia 7 na 8 sierpnia przełamać dywizjami piechoty stanowiska obronne niemieckie murujące Pivot Caen i przez zrobiony wylom rzucić w dniu 8 sierpnia dwie dywizje pancerne obok siebie, okrzaskiem wzdłuż szosy Caen — Falaise, z zadaniem opanowania rejonu Falaise. Wyruszenie dywizji pancernych miało być poprzedzone potężnym bombardowaniem lotniczym.

O świcie dnia 8 sierpnia 1 dywizja pancerna przeszła przez Caen na postawę wyjściową tuż na południe od tej miejscowości.

Zadanie 1 dywizji pancernych było następujące: mając w prawą stronę 4 kanadyjską dywizję pancerną i działającą po wschodniej stronie szosy Caen — Falaise, opanować miejscowość Falaise. Wyjście z Pivot Caen przez przekroczenie 51 dywizji szkockiej, po opanowaniu przez nią ogólnej linii Cramessin i szosy na wschód.

Według słów marszałka Montgomery, wypowiedzianych na odprawie w dywizji bezpośrednio przed naszym wejściem do akcji, pozycje nieprzyjaciela na południowy-wschód od Caen stanowiły „zawias” obrony niemieckiej.

Waszym zadaniem, powiedział wówczas marszałek, jest wyważyć ten zawias, a wtedy droga do Francji zostanie otwarta.

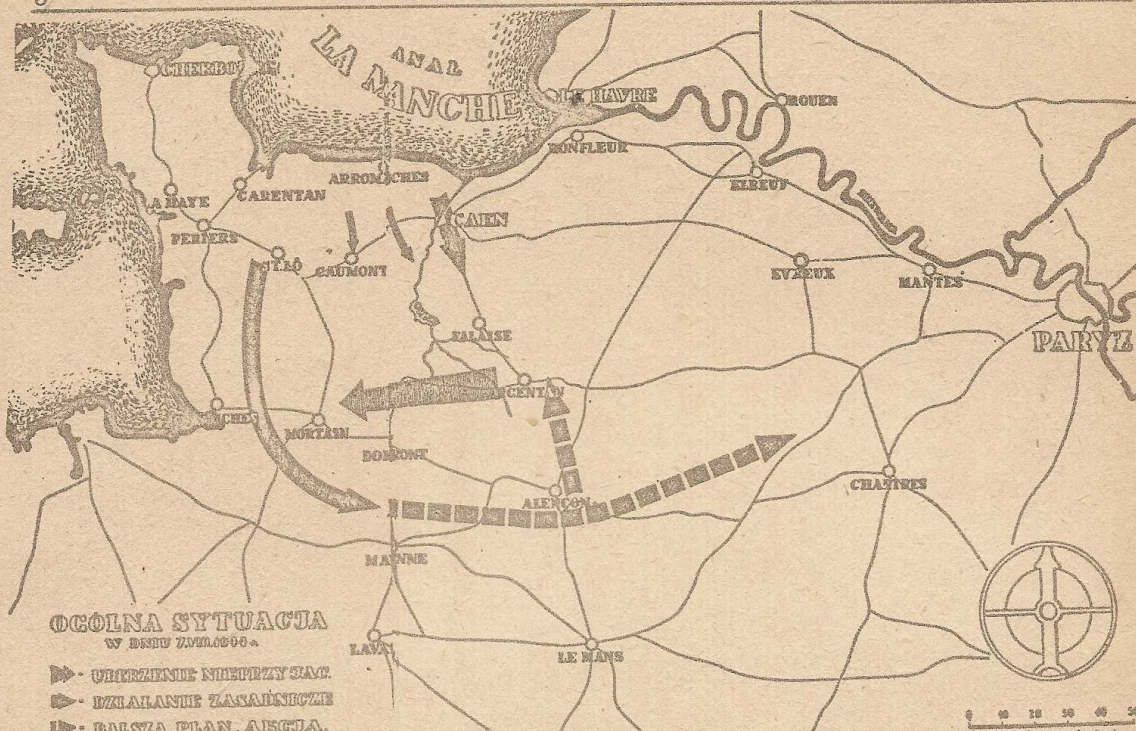
Działania rozegrać się miały w terenie lekko otwartym, bez większych przeszkód przeciwpancernych, mocno jednak zalesionym i zakrzaczonym, co dawało krótkie horyzonty i dobre oparcie dla niemieckich punktów obrony ppanc., a przez to powodować mogło duże niespodzianki.

Przeciwnikiem, z którym mieliśmy się spotkać, była potężna Panzergruppe „Western”, w składzie dwi korpusów SS z dwiema dywizjami pancernymi oraz dyspozycyjnym baonem czołgów ciężkich naczelnego dowództwa niemieckiego. Nieprzyjaciel stosował taktykę walki poszczególnymi grupami bojowymi, złożonymi z piechoty, czołgów (często wkopanych), artylerii ppanc. i ciężkiej broni maszynowej, wspartymi artylerią i dużą ilością, miodzierszy wielołożowych. Wielkość grup różna, zależnie od zadania.

Dowódca dywizji postanowił wykonać zadanie w dwóch fazach:

1) Brygadą pancerną opanować pierwszy przedmiot natury (tj. rejon południe Estrees-la-Campagne i wzgórze 140. Brygadą strzelców, posiadającą się w skład za brygadą pancerną, przejąć rejon Chauvignart i zorganizować tam Pivot, stwarzając w ten sposób oparcie dla dalszego działania brygady pancernych.

2) Brygadą strzelców złuzować brygadę pancerną, która uderzy na drugi przedmiot natury — rejon wzgórze 170 na północ od Falaise i wykorzystać na



Całość działań osłonię od zachodu wzmocnionym pułkiem rozpoznawczym dywizji, od zachodu trzymać ścisłą łączność z sąsiednią dywizją pancerną.

Dywizja ruszyła w następującym ugrupowaniu: w pierwszym rzucie 10 brygada kawalerii pancernej, wzmocniona 8 baonem strzelców, 22 brytyjskim pułkiem dragonów (pułk specjalnych czołgów do niszczenia min), dywizjonem artylerii pancernej, dywizjonem artylerii plot. i 15 kompanią saperów. Na lewym skrzydle 10 pułk strzelców konnych wzmocniony dywizjonem pancernej.

W drugim rzucie wzmocniona 3 brygada strzelców bez baonu.

Wsparcie artyleryjskie: 1 pułk artylerii motorowej — bezpośrednie wsparcie 10 brygady, 2 pułk artylerii motorowej — bezpośrednie wsparcie 3 brygady. Ponadto zapewnione wsparcie średniej artylerii kanadyjskiej.

Uderzenie 10 brygady wyszło dnia 8 sierpnia o godzinie 13.35. Jeszcze przed dotarciem do linii wyjściowej, czołowe jej pułki: 2 pułk pancerny i 24 pułk ulanów, wzmocnione szwadronem 10 pułku dragonów każdy, znalazły się pod gwałtownym ogniem dział pancernej i czołgów, idącym od czoła i z rejonu lasów na wschód od Robertmesnil. W ciężkiej walce trwającej do wieczora 10 brygada, ponosząc poważne straty (szczególnie 2 pułk pancerny), prawie nie ruszyła z miejsca. To samo spotkało naszego lewego sąsiada, pancerną dywizję kanadyjską.

Plan działania II korpusu kanadyjskiego znalazł się — akcja, planowana na dwa dni, będzie trwała dni jedenaście.

Dążąc w dalszym ciągu do uchwycenia pierwszego przedmiotu natarcia, dywizja walczyła ciężko w dniach 9 i 10 sierpnia. 15 brygada działała jako czołowa, zaś 3 brygada przejmowała poszczególne baony na terenach zdobytych przez 10 brygadę i ostatecznie oczyszczała go. I tak w dniu 9 sierpnia, w ogólnym działaniu na wzgórzu 140, 1 pułk pancerny wykonał, ciężkimi stratami okupione, natarcie na wzgórze 111, a baon Strzelców Podhalańskich, celem usunięcia stałego zagrożenia ze wschodniego skrzydła, natarł i zdobył Saint-Sylvain, które po północy przejęła 51 dywizja szkocka. 24 pułk ulanów działał na Estrees-la-Campagne. W dniu 10 sierpnia, wypełnionym walkami 10 pułku dragonów, 9 baonu strzelców i 10 pułku strzelców konnych, osiągnięto ostatecznie rejon Soignolles - Estrees-la-Campagne.

W dniu następnym, 11 sierpnia, położenie zostało bez zmian. Otrzymany w tym dniu rozkaz opanowania przez dywizję lasu Quesnay został odwołany po argumentacji dowódcy dywizji. Stanowisko jego okazało się słuszne, gdyż zmontowane później natarcie

3 kanadyjskiej dywizji piechoty zostało krwawo odparte. Las okazał się małą fortecą, przeciw której akcja czołgów przyniosłaby jedynie duże straty własne.

W ciągu nocy z dnia 11 na 12 sierpnia odbyło się luzowanie oddziałów dywizji w rejonie Estrees-la-Campagne - Soignolles przez 3 kanadyjską dywizję piechoty.

I dywizja pancerna przeszła do odwodu korpusu i 1 w dniu 12 sierpnia, w godzinach rannych, została skoncentrowana w rejonie: Cranesnil, Saint-Sylvain, Carvencourt. W dniu tym działał jedynie 10 P.S.K., rozpoczynając na korzyść korpusu i stwierdzając obronę niemiecką w La Bû-sur-Rouvres. Rozkaz do tego rozpoznania był jakby pierwszą zapowiedzią zmiany planu korpusu i przrzućcia wysiłku pancernego bardziej na wschód.

Tak kończy się pierwszy okres działania dywizji, trwający od 8 do 12 sierpnia.

Operacja nie została wykonana zgodnie z planem dowódcy korpusu. Powody niepowodzenia były następujące:

a) Dywizja piechoty nie wykonała planowanego przełamania obrony nieprzyjaciela. Nadgrzyzenie bowiem obrony było wykonane zbyt płytko i zbyt wąsko. W konsekwencji 1 dywizja pancerna nie tylko nie mogła wykonać skoku na wzgórze 140, będąc zmuszona do wykonania szeregu innych, krótkich natarć odpowiednich raczej dla działań piechoty, ale w dodatku znalazła się w flankowym ogniu na całej głębokości wyłomu. W identycznych warunkach znalazła się 4 kanadyjska dywizja pancerna.

b) Lotnictwo bombardowało pozycje nieprzyjaciela zbyt głęboko, co wobec niewykonania przez dywizję piechoty ich zadania, pozostawiło drugie rzuty obrony nieprzyjaciela nieknuć. Ponadto, wskutek pomylki, lotnictwo zbombardowało część oddziałów własnych, a zwłaszcza stanowiska artylerii.

Z drugiej zaś strony niemieckie dowództwo zdawało sobie doskonale sprawę, że każdy kilometr oddany pod Caen będzie znaczny setki kilometrów odwrotu, jeżeli „wyważenie zawisu” się uda. Na tym też zrozumiała się stała niezwykle zacięta obrona niemiecka i uporczywe, wsparte bronią pancerną, przeciwnatarcie.

W dniu 12 sierpnia dowódca korpusu zaznajomił dowódców dywizji z nowym planem działania: dnia 14 sierpnia wyjdzie natarcie dywizji piechoty po wschodniej stronie szosy Caen-Falaise z zadaniem uchwycenia w pierwszym skoku przejścia przez Laison, w drugim — Falaise. Natarcie wesprze ciężkie lotnictwo bombowe. W tym celu 1 dywizja pancerna złuźuje oddziały 2 kanadyjskiej dywizji piechoty w rejonie na zachód od szosy, na północ od Aisy i Fontaine-le-Pin, po czym natarze w kierunku południowym.

Zgodnie z powyższym rozkazem, złuzowanie 2 dywizji piechoty przez 3 brygadę strzelców, wsparcia czołgami 24 pułku ulanów oraz przez 10 pułk dragonów nastąpiło w dniu 13 sierpnia i w nocy z 13 na 14 sierpnia.

3 brygada strzelców, walcząc ciężko w dniu 14 sierpnia, zdobyła Fontaine-le-Pin, Potigny i wzgórze 206.

Tymczasem planowane przez korpus natarcie dywizji piechoty wyszło dopiero w godzinach popołudniowych. Pomimo ponownej pomylki lotnictwa bombowego, które częścią sił poważnie zbombardowało nasze oddziały, natarcie dywizji rozwinęło się pomyślnie.

W związku z tym, jeszcze tego samego dnia wieczorem, na odprawie w korpusie, dowódcy dywizji otrzymali nowy rozkaz do działania w dniu 15 sierpnia: nieprzyjaciela, w wyniku niepowodzenia akcji przeciw Amerykanom, powoli wycofuje się na wschód. Korpus musi jak najszybciej przecięć jego drogi odwrotne. Zadanie dla dywizji piechoty bez zmian. Obie dywizje pancerne zostaną przerzucone na wschodnie skrzydło korpusu, skąd, działając na południe, zamkną ostatecznie przez połączenie się z Amerykanami work, w którym znajduje się wycofująca armia niemiecka.

W tym celu w dniu 15 sierpnia 1 dywizja pancerna działając przez przeprawę na rzece Dives w rejonie Jort - Vendevre, opanowała miejscowość Trun, natomiast 4 kanadyjska dywizja pancerna przez przeprawę w rejonie Mortevaux - Coulbœuf opanowała wzgórze na północy zachód od Trun.

Teren między rzekami Laison i Dives był płaski i poprzecinany dużą ilością drobnych zdradzieńców i zakrzadec, które dawały nieprzyjacielowi dobre warunki do maskowania obrony. Na wschód od rzeki Dives teren był pagórkowaty, ze wzgórzami przekraczającymi górnym dnem 200 metrów. Suma miejscowości Trun leżała w dolinie, otoczona od północy barierą wzgórz 159, 259, 137, 258 i 240, których opanowanie dawało dobry widok na miejscowość i szosę, biegnącą z zachodu na wschód. Jedyną poważną przeszkodą pancernej, była rzeka Dives.

Z wiadomości o nieprzyjacielu wynikało, że jest on zaskoczony dotychczasowymi operacjami. Należało oczekiwać, że będzie on walczył rozpaczliwie, celem niedopuszczenia do zamknięcia worka. Jednak w pierwszej fazie tego działania nie będzie on mógł przeciwstawić nam poważniejszych sił. Natomiast, z chwilą gdy dywizja znajdzie się na jego liniach odwrotowych, trzeba liczyć się z całą furją uderzenia wyborowych dywizji pancernych SS., które, aczkolwiek mocno nadźwgnięte walką z Amerykanami i działaniem lotnictwa, będą dążyły za wszelką cenę do

wyrwania się z potrzasku. Już więc wtedy dowódca dywizji zaczął szukać na mapie silnych obronnych punktów terenowych, do których obsadzenia należało dążyć.

W nocy z dnia 14 na 15 sierpnia zostały wydane rozkazy do nowego działania. Dowódca dywizji podkreślił specjalnie znaczenie szybkości.

Dywizja rozpoczęła ruch o godzinie 11.00 dnia 15 sierpnia, w dwóch kolumnach: zachodnią — na Rouvres, Sassy, Jort, wschodnią — na Bout du Haut, Vendevre. Jako czołowa ruszyła 10 brygada, poprzedzona 10 P.S.K. z dywonem ppanc. 3 brygada rozpoczęła ruch znacznie później, gdyż czekać musiała na złozowanie swych oddziałów.

Należy podkreślić tutaj sprawność przemarszu dywizji z zachodniego skrzydła korpusu na wschód. W przemarszu tym dywizja przeszła w poprzek ugrupowania całego korpusu (trzy dywizje) bez żadnych tarć. Jest to dowodem, że dywizja była już w tym czasie sprawna maszyną, w której praca sztabów i wykonanie oddziałów grały bez zarzutu.

Do wieczora dnia 15 sierpnia zostały uchwycione przez 10 pułk strzelców konnych i 1 pułk pancerny, wzmocnione szwadronem z 10 pułku dragonów każdy, dwie przeprawy pod Jort i Vendevre. W działaniu tym wyróżnił się szczególnie 10 P.S.K. Nieprzyjacieli, zgodnie z przewidywaniami, nie był zbyt silny, ale walczył bardzo zaciekle.

Szybkie sforsowanie przeprawy na rzecę Dives, równocześnie w dwóch miejscach wybranych przez 10 pułk strzelców konnych i 1 pułk pancerny, zakończyło całkowite nieprzyjaciela i spełniło pierwszy warunek powodzenia śmiętej akcji, mającej na celu operacyjne użycie dywizji pancernej, przez rzucenie jej na tyły wycofującego się nieprzyjaciela.

W ciągu nocy 3 brygada strzelców zorganizowała przyczółek, saperzy zbudowali most i oczyścili zaminowania. Podciągnięto artylerię gotową do wsparcia przyczółka.

W dniu 16 sierpnia dywizja uderzyła z przyczółka na południe, w kierunku na Barou, dwiema kolumnami. Prawa w składzie: 24 pułk ułanów, 10 pułk dragonów, dyon ppanc., lewa: 2 pułk pancerny, 8 baon strzelców, dyon ppanc. Osłonę lewego skrzydła całocel natarcia zapewnił 9 baon strzelców, wzmocniony szwadronem pancernym, rozpoznając na las Courcy.

Po całonocnych walkach, zdobyto do wieczora Barou i przecięto drogę Mortaux - Coulbeuf. Barou, jednak okazało się, że rejon Mortaux - Coulbeuf trzymają jeszcze Niemcy, gdyż 4 kanadyjska dywizja pancerna nie zdołała sforsować przepraw pod tą miejscowością. W dniu tym powstało poważne zagrożenie uderzenia w bok, od zachodu, na nacierające nasze zgrupowania. Jednak koncentracja nieprzyjaciela została na czas zaobserwowana i do uderzenia nie doszło dzięki interwencji lotnictwa własnego.

Dzień 17 sierpnia rozpoczęty został działaniem 10 P.S.K., który rozpoznął wzmocniony ruch kolumn nieprzyjacielskich po szosie Falaise - Trun. 10 brygada kawalerii pancernej, wzmocniona 8 baonem strzelców, walcząc od rana dwoma zgrupowaniami, zdobyła do godziny 17.00 wzgórze 159 i 259.

Dywizja wysunęła się dość daleko do przodu i rejon Trun znalazł się w obserwacji artyleryjskiej — samo zajęcie miasta było już tylko kwestią godzin. Tymczasem nasi sąsiadzi pozostali daleko w tyle.

W tej sytuacji przybył do dowódcy dywizji dowódca korpusu, który wraz z przywódcą osobisty rozkaz marszałka Montgomery, by tej jeszcze nocy zdobyć Chambois. W tym samym czasie 4 kanadyjska dywizja pancerna miała zająć Trun.

Rozkaz ten umotywował on następująco:

„Wobec znalezienia się szosy Falaise - Trun w zasięgu i obserwacji ognia artyleryjskiego, a co za tym idzie praktycznego przecięcia komunikacji na tej drodze, oraz wobec zwycięstwa Argentan przez Amerykanów, jedyne drogi odwrotu, pozostałe nieprzyjacielowi, prowadzą przez las Gouffern. Dla nieprzyjaciela, wykorzystującego te drogi, jedyną furkłą wyjściową jest węzeł drogowy Chambois. Zdobyte Chambois przetrze ostatnią drogę odwrotu dla otoczonej armii niemieckiej”.

Dowódca dywizji, mimo że oddziały były już poważnie wyczerpane walczyć właściwie bez sąsiedów i ponosząc w ten sposób cały ciężar wiązania sił nieprzyjacielskich na wschód od rzeki Dives, postanowił wykonać natychmiast to nowe zadanie. Zgrupowanie, w skład którego weszły 2 pułk pancerny, 8 baon strzelców i dyon ppanc., otrzymało rozkaz ruszenia na Chambois o godzinie 19.00.

Z powodu jednak trudności z uzupełnieniem materiałów pędnych i amunicji, zgrupowanie wyruszyło dopiero o godzinie 02.00 dnia 18 sierpnia, a następnie wstąpiło bardzo ciemną nocą i ogromnie trudnego, bezdrożnego terenu, całość zgrupowania zmieniła kierunek i wyszła w godzinach rannych na miejscowość Les Champcaux, gdzie zaskoczyła wprawdzie Niemców, ale jednocześnie, w ciężkim dla czołgów terenie,

uwikłała się w walkę z piechotą i bronią ppanc.

Kiedy wyszło na jaw zmniejszenie kierunku i załamanie się zgrupowania w ciężkiej sytuacji, dowódca dywizji polecił dowódcy 10 brygady skierowanie tam pomocy. Wysłane w tym celu część sił 10 brygady nie znalazła już jednak zgrupowania, które w międzyczasie samo się wypiętało i po walkach odskoczyło na południe. Przez cały dzień jednak nie można było ustalić dokładnie jego położenia.

Tymczasem aby wykonać główne zadanie na kierunku Chambois, dywizja ruszyła wcześniej rano z zadaniem uchwycenia Chambois i wzgórze „Maczuga”. Sławną później nazwa „Maczuga” powstała w rozmowie radiowej szefa sztabu 10 brygady z dowódcą dywizji, który tak nazwał wzgórze Mont Ormel, położone na północny-wschód od Chambois. Istotnie zarys warstwie przypominał kształtem maczugę. Północne wzgórze 262 tworzyło jej głowicę, południowe zaś wzgórze 262 — rękosię.

10 brygada, jako czołowa, ruszyła dwoma zgrupowaniami:

— Zgrupowanie zachodnie w składzie: 24 pułk ułanów, 10 pułk dragonów i dyon ppanc., poprzedzane przez 10 pułk strzelców konnych z dywonem ppanc. — przez Louvières-en-Auge, wzgórze 137, na Chambois.

— Zgrupowanie wschodnie w składzie: 1 pułk pancerny, baon strzelców podhłaskich i dyon ppanc. — przez wzgórze 259, wzgórze 240, na „Maczugę”.

Późnym wieczorem czołowe oddziały 10 brygady, walcząc przez cały dzień bez przerwy, osiągnęły: zgrupowanie zachodnie, wzgórze 137, a zgrupowanie wschodnie, wzgórze 240. Natomiast szwadron 10 pułku strzelców konnych z dywonem ppanc., dojeżdżając już w godzinach popołudniowych do rejonu 2 km na północ od Chambois.

Wieczorem dowódca dywizji złożył plan obsadzenia obronnych pozycji „Maczugi” - Chambois, który, niestety, został zrezygnowany w całości i dopiero po zakończeniu walk na „Maczuzie”.

Plan ten wyglądał następująco:

10 brygada pancerna w składzie: 1 pułk pancerny, 24 pułk ułanów, baon strzelców podhłaskich, 10 pułk dragonów i dyon ppanc. — obsadzi i utrzyma Chambois i południowe wzgórze 262 (rękosię „Maczugi”).

3 brygada strzelców w składzie: 8 i 9 baony strzelców, 2 pułk pancerny i dyon ppanc. — obsadzi i utrzyma północne wzgórze 262 (głowicę „Maczugi”).

10 P.K. i dwa dyony ppanc. w rejonie 1 km na północ od Chambois — w odwodzie dowódcy dywizji.

Artyleria w gotowości do wsparcia całocelą swych sił każdego ze zgrupowań.

Przepracowanie tego planu dałoby dywizji silną pozycję i kompletne panowanie nad obłędami Chambois od północy i od południa.

Już tego dnia wieczorem zarysował się kryzys bitwy, w który dywizja weszła faktycznie w dniu 19 sierpnia rano, a który trwał do godzin popołudniowych dnia 21 sierpnia. Został on spowodowany małą stosunkowo siłą, jaką przedstawiała jedna dywizja pancerna, tym bardziej, że wszystkie jej oddziały były już zaangażowane w walkę. Sąsiadzi zaś byli jeszcze w tyle: prawy, 4 kanadyjska dywizja pancerna dopiero 21-ego popołudniu zajęła Trun, lewy, 3 kanadyjska dywizja piechoty, daleką swą akcją w rejonie Saint-Pierre-sur-Dives, nie mogła wpłynąć na sytuację naszych oddziałów. Ponadto trudności, na jakie napotykało zaopatrzenie oddziałów w amunicję i benzynę, wzrastały z każdą chwilą wskutek bezdrożnego, a przede wszystkim nieoczyszczonego terenu. Tymczasem zaś nieprzyjacieli, widząc zacieśnianie się kocioł Trun - Chambois, rozpoczęli coraz to rozpaczliwsze próby wydostania się z młyna. Do tych odrodkowych prób rozerwania kółła doszły wkrótce inne, idące z zewnątrz, od północnego-wschodu, a mające na celu cinając drogę zaopatrzenia i zagrażając naszym oddziałom z bezpiecznych dotychczas kierunków.

Silny dywizji, rozciągniętej na przestrzeni około 7 kilometrów, walczyły na wszystkie strony. Nieprzyjacieli bowiem atakował od zachodu i południa, aby wywabić się z potrzasku, podczas gdy inne oddziały niemieckie uderzyły ze wschodu i północy, celem ułatwienia wyjścia. Do natury tych nieprzyjacieli używał piechoty wspartej czołgami i silnym ogniem moździerzy i artylerii.

Teren sprawił, że nasze pułki pancerne musiały walczyć stojąc w miejscu, w bardzo ciasnym ugrupowaniu. Przypominało to czasy średniowieczne, kiedy obronę w polu organizowano się przez ustawienie taberów w ciasny czworobok. Wzgórze, gęsto pokryte, bardzo było trudne do dozorowania, wskutek czego zdarzało się, że czołgi niemieckie podchodziły niepostrzeżenie pod same nasze obozy”. Wymownie świadczy o tym tryptyk Pantera i trupy Shermanów, stojących naprzeciw siebie, lufą w lufę, zniszczonych strzałami z odległości kilku metrów.

Jedyną pomoc, która istotnie docierała do oddzielnych oddziałów, dawała cała nasza artyleria i AGRA, które przez cały czas, na wszystkich kierunkach i na każde zawołanie, kładły szybko i precyzyjnie swój potężny ogień. Warto podkreślić fakt, że obserwatorzy, znajdujący się z walczącymi oddziałami, prowadzili ogień w kierunku na siebie, twarzami zwrócenymi do stanowisk baterii.

Pod wieczór na obronę Chambois wyszło silne uderzenie piechoty zmotywowanej, wspartej czołgami. Zdołało ono nawet wdrzeć się poza pierwszą linię obrony, gdzie jednak zostało kompletnie nienależnie zniszczone. W tym samym czasie oddziały na „Maczuzie” znatakowane zostały równocześnie z trzech kierunków. Czołgi nieprzyjacielskie podeszły na kilkanaście kroków od stanowisk obrony. Po ciężkiej walce zmuszone były wycofać się ze stratami. Własne straty, aczkolwiek znacznie mniejsze, były jednak bardzo dotkliwe.

Podkreślić tutaj należy, że „Maczuga” i Chambois były praktycznie odcięte. Zaopatrywanie walczących oddziałów stało się zupełnie niemożliwe. Kilkakrotnie próby przebiecia się zaopatrywania kończyły się bezowocnie, przynosząc jedynie straty. Sytuacja pogorszyła się jeszcze, gdy kolumna z zaopatrzeniem, zorganizowana z wielkim trudem na pozach pancernych, została omyłkowo zniszczona przez własne lotnictwo. Zaopatrzenie z powietrza, zorganizowane wprost z Anglii, nie udało się również. Załedwie drobna część zrzuconego dotarła do naszych oddziałów — duży procent samolotów został zniszczony ogniem niemieckiej obrony przeciwlotniczej. Jedynie Amerykanie zdołali zaopatrzyć częściowo niektóre nasze oddziały, jednak i oni zostali wkrótce odcięci od reszty swych sił, gdyż drogę Chambois - Le Bourg-Saint-Leonard opowalili wycofujący się Niemcy.

Spełnił również na naszym wszelkie próby ewakuacji rannych. Musieli oni pozostać wśród walczących żołnierzy, narażeni na ciężki ogień artylerii i moździerzy nieprzyjacielskich. Specjalnym problemem stała się sprawa jeńców, którzy wkrótce zaczęli przewyższać otworzenie drogi otoczonym oddziałom 7 armii gen. von Kluge.

W tej sytuacji od rana 19 sierpnia 1 dywizja pancerna ponosiła główny ciężar walk.

I tak zgrupowanie wschodnie, walczące w bardzo trudnym dla czołgów terenie, osiągnęło około godziny 13.00 rękosię „Maczugi”, północne wzgórze 262, gdzie rozwinęło się frontem na szosę przechodzącą przez „Maczugę”. Po szosie tej uciekały spłoszone kolumny niemieckie — wszystko paniczane: samochody, czołgi, działa, wozy konne. Działa wszystkich czołgów i pułku pancernego rozpoczęły krwawą robotę. Zaskoczenie było kompletne. Silna kolumna, długości około dwu kilometrów, została zniszczona w ciągu pół godziny — potary i wybuchy trwały do wieczora. Gęsty dym zasłonił „Maczugę”.

Po dokonaniu zniszczenia, zgrupowanie wschodnie nie zdołało, pomimo rozkazu dowódcy dywizji, przejść na południowe wzgórze 262. Dowódcą pozostania na północnym wzgórzu było zatarasowanie drogi oraz gęsty dym, powstały z pożarów na szosie, który całkowicie przesłaniał widoczność i uniemożliwiał rozpoznawanie. Fakt ten sprawił, że ogólny plan dowódcy dywizji obsadzenia pozycji obronnych nie został zrealizowany. Wprowadziło to w konsekwencji zamęt w organizację dowodzenia.

Wieczorem na północną część „Maczugi” dotarły całe przewidziane zgrupowanie 3 brygady strzelców. Nastąpiło zbyt duże zgęszczenie oddziałów, należących do obu zgrupowań. Natomiast południowe wzgórze 262 pozostało niezajęte.

Tymczasem zgrupowanie zachodnie, będące od rana w ciężkiej walce, opowiadało wieczorem Chambois. Samą miejscowość zdobył 10 pułk dragonów, który o godzinie 20.30 awansował łączność z baonem piechoty amerykańskiej (H 375.p.p. z 90 dyw.) podchodzącym równocześnie do Chambois od południa. Wspólnie z tym zorganizowana została obrona miejscowości, wzmocniona następnie 24 pułkiem ułanów. Natomiast 10 pułk strzelców konnych tworzył oddzielne zgrupowanie na północ od miejscowości, w rejonie wzgórza 124, gdzie walczył przez cały dzień 20 sierpnia.

Dzień 20 sierpnia był dla oddziałów dywizji zwycięstwą fazą kryzysu. Nieprzyjacieli bowiem, zorientowawszy się, że ostatnia droga odwrotu została odcięta, uderzył z całą furją na poszczególne oddziały celem przebiecia się. Trudną sytuację na „Maczuzie” i w rejonie Chambois powiększał fakt, że 4 kanadyjska dywizja pancerna, która miała zabezpieczyć drogę Trun - Chambois, doszła tylko do zachodnich skrajów Saint-Lambert-sur-Dives. Odcinek drogi między tą miejscowością a Chambois, długości około dwu kilometrów pozostał niezajęty, co wykorzystali Niemcy i zdołali przenieść w rejon wzgórza 124 i 129, orzeźwień stany naszych oddziałów. O odesłaniu ich do tyłu nie mogło być mowy. Jedyne części z nich oddano Amerykanom, reszta zaś tkwiła przez cały czas wewnątrz walczących zgrupowań.

Jedyną pomoc, która istotnie docierała do oddzielnych oddziałów, dawała cała nasza artyleria i AGRA, które przez cały czas, na wszystkich kierunkach i na każde zawołanie, kładły szybko i precyzyjnie swój potężny ogień. Warto podkreślić fakt, że obserwatorzy, znajdujący się z walczącymi oddziałami, prowadzili ogień w kierunku na siebie, twarzami zwrócenymi do stanowisk baterii.

Tymczasem zarówno w rejonie Chambois, jak i w rejonie wzgórz 262, walka przeciągała się przez całą noc i rano 21 sierpnia. Oddziały zurywały dosłownie resztki amunicji. Ciężpania rannych stawały się coraz cięższe. Zmęczony bożennością i wielogodzinną, bo przez dwie doby przeszło trwającą walką żołnierz trzymał się resztkami sił. Zresztą wysiłek oddziałów trwał nieprzerwanie od zdobycia przepław na rzece Dives. Nieprzejmieni zaś ciągle jeszcze ponawiali swe rozpaczliwe ataki. Począwszy jednak od rana dnia 21 sierpnia zaczęły one stępiać na wie i stawały się coraz bardziej chaotyczne i nieskoordynowane.

Około południa dnia 21 sierpnia, po odparciu natarcia na „Maczuzę” z kierunku wschodniego, akcja Niemców zaczęła wyraźnie słabnąć — wyczuwalno się już że bitwa dobiega końca. Po południu zaś, Niemcy zaczęli się wycofywać na całej linii, poddając się masowo i pozostawiając wielkie ilości rannych i zabitych.

Wkrótce też nadeszła od północnego zachodu 4 kanadyjska dywizja pancerna, którą dowódca korpusu pchał nam na pomoc. Wziął nam ona amunicję, benzynę, żywność i pomoc dla rannych.

Kryzys minął. W dniu 22 sierpnia część 10 brygady pancernej zajęła już bez walki południowe wzgórze 262, przyjmując w ten sposób ugrupowanie, które było planowane przed bitwą. Tegoż dnia wieczorem, wraz z pochwałą za działania od dowódcy i armii, przyszedł rozkaz zlikwidowania 1 dywizji pancernej, która w dniu 23 sierpnia odešla do odwodu korpusu.

Na tym skończył się drugi i końcowy okres operacji Falaise - Chambois.

Bitwa w rejonie Chambois - Mont Ormel jest największą i najświeższą bitwą dywizji w ciągu całej kampanii. Tydzień walk o niespotykanej zaciekłości, zwłaszcza w ich okresie końcowym, był bitwą rzucającą prawie bez przerwy. W związku z tym, oddziały walczące w ciągu dnia musiały ubezpieczać się samo w nocy, by nieuzur, od świtu, podjąć dalszą walkę. Odciepił przez dwa dni i dwie noce, bez możliwości zapoznania i ewakuacji rannych, żołnierze wykazali



1. Rejon bitwy Falaise - Chambois.
2. Po bitwie pod Falaise i Chambois.

niesamowity hart ducha, wytrzymując rozpaczliwe próby przebicia się najlepszych dywizji niemieckich, między którymi znajdowały się: 1 dywizja S.S. „Adolf Hitler” i 12 dywizja S.S. „Hitlerjugend”.

Jest to poza tym jedyna bitwa, w której wszystkie dosłownie oddziały dywizji walczyły równocześnie.

Pole bitwy pod Chambois i na „Maczuzie” stało się miejscem wyciekowym dla różnych dygnitarzy alianckich. Drogi i pola w tym rejonie ustane były zwalaniem trupów i sprzętu zmiażdżonych kolumn niemieckich.

Dywizja wzięła do niewoli około 150 oficerów, w tym jednego generała (O.V. Effeldt, dowódca 84 korpusu), czterech pułkowników, oraz 500 szeregowych. Zniszczono około 70 czołgów różnego typu, około 500 pojazdów mechanicznych, ponad 100 armat różnych kalibrów, nie licząc drobniejszego sprzętu.

Straty własne wyniosły 135 oficerów i 2 192 szeregowych, w zabitych i rannych.

Telegram dowódcy 1 armii kanadyjskiej do dowódcy 1 dywizji pancernej

Gen. Crerar, dowódca 1 armii kanadyjskiej, nadał gen. Maczkowi w dniu 21 sierpnia 1944 r., za pośrednictwem dowódcy korpusu, gen. Simonds, następujący telegram:

„Gen. Crerar polecił mi przekazać Panu jego gratulację z powodu domowego i dzielnego udziału, jaki w ostatnich walkach wzięły wszystkie jednostki, pozostające pod Pana rozkazami. 1 armia kanadyjska jest

bardzo dumna z faktu, że polska dywizja pancerna wchodzi w jej skład. Jeśli w przyszłości wszyscy razem będziemy walczyć równie zdecydowanie i tak dobrze, jak obecnie — to obchodzenie przez nas wspólnie ostatecznego zwycięstwa nie może ulec dłuższej zwłoce”.

Przesyłając powyższy telegram, dowódca korpusu kanadyjskiego gen. Simonds dodał od siebie następujące słowa:

„Jestem głęboko zadowolony, że doskonale wyniki osiągnięte przez polską dywizję pancerną spotkały się z takimi słowami uznania ze strony dowódcy Armii.

Wspaniała walka Polaków

„Czołowe pismo fachowe brytyjskiej broni pancernej „Tank” zamieściło pod powyższym tytułem w swym numerze z września 1944 roku, dłuższy opis walk 1 dywizji pancernej pod Falaise i Chambois, z którego podajemy szereg wyjątków”.

Dopiero teraz ogłoszono oficjalnie, że Polska dywizja pancerna, pod dowództwem gen. Maczka, odegrała czołową rolę w uzyskaniu zwycięstwa Sprzymierzonych w Normandii, zamykając w dniu 21 sierpnia 1944 r. lukę, która była jedyną pozostałą drogą wyjścia, na wschód od Argentan, dla przezebrzonej armii niemieckiej. W ciągu 6 dni bardzo ciężkich walk polska dywizja wytrzymała sama całą furję ataku dwóch niemieckich korpusów SS, biorąc do niewoli 5 000 jeńców, w czym i generał i 140 oficerów.

Bitwa zmierzająca do zniszczenia sił niemieckich, osiągnęła moment krytyczny w dniu 18 sierpnia. Podczas, gdy jedne oddziały polskie musiały utrzymać całość zdobytgo terenu, inne oddziały polskie — atakowane bez przerwy przez nieprzyjaciela, który dopiero teraz zaczynał sobie uprzytomniać, iż jego koniec zbliża się — parły jak wałec parowy na Chambois w kierunku ostatniej drogi, prowadzącej jeszcze otworem dla Niemców.

Spośród pól bitew Normandii i żadne inne nie przedstawia takiego obrazu piekła, zniszczenia i śmierci, jak to, które rozciąga się na północno-wschód od Chambois. Tam, w wykonaniu osobistych rozkazów Hitlera, dwa wyborowe korpusy SS, przeprowadzając atak za atakiem, starając się rozprawić z przetrwałymi żołnierzami, którzy Polacy zaciągali dookoła nich. W tej właśnie fazie bitwy polska dywizja pancerna, operując o jakieś 5 mil dalej od swych kanadyjskich i amerykańskich sąsiadów, musiała powstrzymać cały ciężar fanatycznego naporu Niemców.

Punkt szczytowy bitwy przypada na noc z 19 na 20 sierpnia. Szereg polskich jednostek, zamykających lukę, było atakowanych przez czołgi niemieckie nie tylko od zachodu, ale w niektórych okresach bitwy dosłownie ze wszystkich stron. Pomimo, iż wiele jednostek meldowało, że zużywają właśnie ostatnie posiadane pociski, to jednak bez wytchnienia parły one naprzód i zamykały lukę stalową bronią. Z nastaniem wieczoru dnia 20 sierpnia nacisk nieprzyjaciela zaczął słabnąć, by ustąpić prawie zupełnie w ciągu nocy. Amerykanie, z którymi Polacy nawiązali pierwszą łączność poprzedniego dnia, zaczęli dostarczać paliwa i amunicji oddziałom gen. Maczka. Teraz nareszcie można było ewakuować rannych z pola bitwy.

W dniu 21 sierpnia zwycięstwo zostało w pełni osiągnięte. Około godziny 11.00 kanadyjczyce zrównali się z Polakami na ich lewej flance. Obecnie należało oczyścić „worek”, który był już ostatecznie zamknięty.

Bitwa o Normandię była w swej istocie zakończona. Rozpoczęła się katastrofa armii niemieckich na terenie całej Francji.

Generał, dowódca korpusu kanadyjskiego, zwiędając pole bitwy na północno-wschód od Chambois oświadczył, że nigdy w swoim życiu nie widział takiego całkowitego epistoszenia.

POŚCIG PRZECZ FRANCJĘ I KAMPANIA BELGIJSKA

W dniu 23 sierpnia 1944, 1 dywizja pancerna przechodzi w rejon Vaudelages pod Falaise, celem niezbędnego uzupełnienia strat, poniesionych w dotychczasowych walkach w ludziach i sprzęcie.

W okresie siedmiodniowych przygotowań dywizji do dalszych działań, spośród służb dywizyjnych największą pracę wykonały oddziały warsztatowe; natomiast w czasie samego działania, cały ciężar i odpowiedzialność za udanie się akcji spadł na barki oddziałów zaopatrywania. Działy kwatermistrzowskie wszystkich szczebli pracowały w tym okresie bez przerwy na „nad-obrotach”, by w najkrótszym czasie uzupełnić braki i zapewnić tym samym oddziałom liniowym możliwość podjęcia i kontynuowania błyskawicznego ruchu do przodu na głębokość 400 kilometrów.

Dnia 30 sierpnia, to jest w dniu, w którym dywizja ruszyła do nowych działań, położenie własne na froncie przedstawiało się następująco: Cztery armie alianckie posuwały się w kierunku wschodnim i północno-wschodnim z tym że:

1 armia kanadyjska, w skład której wchodziła 1 dywizja pancerna — w kierunku Rouen, a następnie przez Pas-de-Calais na północną Belgię.

2 armia brytyjska — na środkową Belgię, z tym, że osiągnąwszy Brukselę, przechodzi na kierunek północno-wschodni, Antwerpia - Turnhout - Tilburg - Ańhem.

1 armia amerykańska — swym prawym skrzydłem na kierunek Księstwa Luksemburg, lewym na Mons - Liège.

3 armia amerykańska z rejonu Paryża na kierunek Nancy - Verdun.

Działania na odcinku 1 dywizji pancernej, z uwagi na ich charakter, można podzielić na dwa okresy:

Pierwszy od dnia 30 sierpnia, to jest od wyruszenia z rejonu Vaudelages, do 8 września — zdobycia Thieult w Belgii.

Drugi okres, to walki w rejonie Gandawy, Lokeren, Saint-Nicolas, Sinay, Ulst - Axel, kończy się osiągnięciem przez dywizję ujścia rzeki Skaldy w dniu 20 września 1944.

Cechą charakterystyczną działań tego okresu był element ruchu i manewru. Twardy, suchy grunt, teren lekko falisty, słabo pokryty, o dobrym wyglądzie, nadawał się znakomicie do działań jednostkami pancernymi. Przeszkody terenowe, głównie w postaci rzek, choć biegnące poprzecznie do osi działań dywizji i brzośone na przejściach przez nieprzyjaciela, nie były nigdy elementem poważnie opóźniającym ruch dywizji do przodu. Samo stwierdzenie, że w okresie dziewięciu dni, walcząc, dywizja przebyła 400 kilometrów — mówi za siebie.

Nieprzyjacieli słuszenie ocenając beznadziejność położenia, w którym się znalazł, usiłując ratować gros swych oddziałów przed dostojnym rozjechaniem i zniszczeniem ścigających go czołgów w terenie otwartym i nieprzygotowanym do obrony, stawiał w ciągu dnia elementami osłonowymi zacięty, fanatyczny opór aż do zbrodni. Przeważnie ograniczał się w tym do obrony przeszkód wodnych, węzłów drogowych lub większych miejscowości, jak Abbeville, Saint-Omer, Ypres, Roulers, Ruysselede, Hoghede wreszcie Thieult.

Po zapadnięciu zmroku, gdy jednostki pancerne nie mogły prowadzić dalszego pościgu, przestając być na kilka godzin groźną dla Niemców — nieprzyjacieli wycofał się pośpiesznie pod osłoną nocy. Częstość jednak taktyka nieprzyjaciela spalała na panewce. Czołowe elementy dywizji z chwilą przełamania obrony nieprzyjaciela na jej punktach oporu, wpadały w próżnię i parły naprzód, niszcząc na swej drodze zaskoczonych, dezorientowanych, wycofujących się z różnych kierunków, kolumny nieprzyjaciela. W wypadku napotykanych poważniejszych oporów, czołowe elementy, by nie zmniejszać tempa posuwania się dywizji, wymijały je, pozostawiając likwidację ich oddziałom postępującym w drugim rzucie.

Dzięki zastosowaniu tej praktyki, nieprzyjacieli bezustannie zaskakiwani tempem posuwania się dywizji, nie był w stanie odwrócić stałej linii frontu w czasokresie swego odwrotu, którego głębokość dochodziła do 400 kilometrów.

Przez cały czas trwania pościgu, 1 dywizja pancerna będąc czołową 1 armii kanadyjskiej, wbiła się głębokim klinem w nieprzyjaciela, pozostawiając sąsiadnie dywizje w tyle za sobą.

Drugi okres działań dywizji, zaczynający się od walk w rejonie na północ od Gandawy, a kończący uchwyceniem ujścia rzeki Skaldy, różni się od poprzedniego brakiem elementu ruchu i manewru.

Teren nie nadaje się do działań sprzętem pancernym. Grunt grząski, podmokły, nie pozwala czołgom zjechać z dróg. Liczne mniejsze lub większe kanały biegnące poprzecznie do kierunku ruchu dywizji. Drożnia na wysokich nasypaniach - groblach, umożliwia nieprzyjacielowi otwarcie bezpośredniego ognia na wielkich odległościach do naszych oddziałów. Należy też dodać, że nieprzyjacieli wzmocnił naturalne, obronne właściwości tego terenu zalewaniami, polami minowymi oraz umocnieniami ziemnymi, świetnie zamaskowanymi, panującymi nad ważniejszymi punktami w terenie: drogami i przeprawami.

W tych warunkach oddziały dywizji walczyły ciężko, przeważnie czołowo w rejonie Gandawy, następnie Saint-Nicolas, wreszcie krwawią się w trzydniowej, ostatejnej bitwie tego okresu, forsując kanał Hulst - Axel.

W omawianym okresie straty własne wyniosły 32 oficerów i 462 szeregowych. Wzięto do niewoli 63 oficerów i 4 849 szeregowych.

edn.

"Solidarność" chce naturalnie rozmawiać z rządem - czemu dawała dowody nie raz - ale stawia, co jest oczywiste, pewne warunki, od których spełnienia uzależnia powodzenie negocjacji. Nikt bowiem w "Solidarność" nie chce konfrontacji, lecz rozsądnego kompromisu. Jednak strony przystępujące do ewentualnych rozmów muszą sobie zdawać sprawę, że jedna występuje w imieniu, o ile nie całego społeczeństwa to przynajmniej jego ogromnej części, a druga reprezentuje partię a więc wyłącza nie samych siebie i ...

Tylko mając na uwadze ten kontekst można mówić o jakimkolwiek kompromisie; i tylko tak można rozumieć sens ostatniego oświadczenia prezydium KK.

Przedruk: Informator 123,
Lublin 9 XI 1981r.

KOMU POTRZEBNY TEN PROCES

RADA PROGRAMOWA O SPRAWIE IRENEUSZA OSTROKÓLSKIEGO

"Kurier Lubelski" i "Sztandar Ludu" zamieściły informację o przesłaniu do Sądu Rejonowego w Puławach aktu oskarżenia skierowanego przeciwko J. Ostrokólskiemu - redaktorowi Biuletynu Informacyjnego NSZZ "Solidarność" Ziemi Puławskiej. Wydawcą Biuletynu jest NSZZ "Solidarność" i dlatego działania MO i SB, a następnie Prokuratury stały się przedmiotem obrad władz Związkowych. Oświadczenia na ten temat wydały: Zarząd Regionu, Prezydium ZR, Zarząd Oddziału Ziemi Puławskiej i wiele Komisji Zakładowych. W szczególności śledztwa, a następnie sporządzanie aktu oskarżenia przeciwko I. Ostrokólskiemu określa się w tych dokumentach jako atak na Związek wymagający odpowiedniej reakcji. Wśród żądań strajkowych wysuniętych 28.X. na pierwszym miejscu w Regionie Puławskim było żądanie zaprzestania represji wobec I. Ostrokólskiego. Związek podjął staranie o udział swojego przedstawiciela w postępowaniu sądowym na zasadzie art. 81 kpk. Merytoryczne ustosunkowanie się do aktu oskarżenia przeciwko I. Ostrokólskiemu zawiera Oświadczenie Prezydium Rady Programowej d/s Prasy Związkowej przyjęte przez Prezydium ZR na posiedzeniu w dniu 5.XI.81r. jako stanowisko Związku w tej sprawie.

1.

Akt oskarżenia zarzuca Ireneuszowi Ostrokólskiemu, że "w dwóch numerach tego czasopisma ukazującego się w nakładzie 5 tys. egzemplarzy opublikował i rozpowszechnił rysunki kłace, wyszydzające i poniżające Polskę Rzeczpospolitą Ludową i naród polski oraz godzące w sojusz polsko-radziecki."

Oskarżenie to sformułowała Prokuratura Rejonowa w oparciu o dwa rysunki.

Jeden z nich przedstawia gromadę myszy dziarsko maszerujących drogą pod wodzą /mysiego/ osobnika z szablą i wąsami. Wśród idącej gromady widać transparenty z napisami "Naród" i "NSZZ". Maszerującą grupę myszy obserwują siedzące w trawie koty - jeden duży z napisem ZSRR i mniejszy z napisem NRD.

Drugi rysunek składa się z dwu obrazków. Na pierwszym - pośrodku kręgu ludzików śpi niedźwiedź o twarzy przypominającej twarz człowieka. Nad obrazkiem słowa piosenki znanej z dziecińczych zabaw: "My się go boimy, cichutko chodzimy. Jak się zbudzi to nas zje". Pod obrazkiem podpis: "Wersja stara".

Drugi obrazek powtarza ilustrację z obrazka poprzedniego. Zmieniono tylko tekst. Pod obrazkiem

widnieje podpis: "Wersja współczesna" nad obrazkiem napisano: "jak się zbudzi to... nam pomoże".

2.

Rada Programowa celowo przedstawiła aż w takich szczegółach oba inkryminowane rysunki, by tym bardziej porównać błahość obu grafik z ciężarem sformułowań aktu oskarżenia. Z jednej bowiem strony mamy do czynienia z żartem rysunkowym, z drugiej z obwinieniem red. Ireneusza Ostrokólskiego o przestępstwa zagrożone sankcją od 1 do 10 lat pozbawienia wolności!

Rada Programowa zwraca uwagę, że oba rysunki mieszczą się na pograniczu publicystyki i sztuki, w związku z czym mogą być interpretowane w sposób dość dowolny. Prokuratura Rejonowa w Puławach przyjęła interpretację najbardziej niekorzystną dla red. Ireneusza Ostrokólskiego i to interpretację nie znajdującą pokrycia w rzeczywistości.

Nie można się bowiem zgodzić z zarzutem mówiącym o "Łżeniu, wyszydzaniu i poniżaniu PRL i narodu polskiego". Oba omawiane rysunki - stanowiące podstawę aktu oskarżenia - zostały dobrze przyjęte przez czytelników Biuletynu.

Trzeba także przypomnieć autorom aktu oskarżenia, że przedstawianie ludzi, a także całych narodów i państw pod postaciami zwierząt, jest bardzo starą tradycją w literaturze i sztuce. Nie słyszeliśmy dotąd, by Wielka Brytania obrażała się o lwa, nawet z wyłamanymi zębami, a Francja o galijskiego koguta. A czym lepszy kogut od odważnych myszy?

Zarzut godzenia w sojusz polsko-radziecki jest również, zdaniem Rady Programowej zarzutem co najmniej nieuzasadnionym. Godzi w sojusz właśnie ten, kto formułuje takie oskarżenia na podstawie obu omawianych rysunków. Musi bowiem w społecznym odczuciu powstawać wątpliwość, że słaby to sojusz, jeśli dwa żarty rysunkowe - o których istnieniu czytelnik zapomni wkrótce po odczytaniu biuletynu, są w stanie sojuszowi temu zagrozić.

Przechodząc zaś do bardziej merytorycznej oceny tego zarzutu Rada Programowa stwierdza, że: - Po pierwsze myśl o rozwiązywaniu polskich problemów drogą interwencji radzieckiej w naszym kraju lub interwencji wszystkich zaprzyjaźnionych krajów socjalistycznych /wobec "praskiej wiosny" nazywało się to zgromadzeniem przyjaźni i łoża ciężko chorego/ została po raz pierwszy wypowiedziana przez p.red. Ryszarda Woźnię w jednym z dzienników tv. Następnie myśl tę rozwijał wicepremier Mieczysław Rakowski w wielu swoich wystąpieniach. Nie wiadomo nic nam o tym, by obu tych obywateli usiłowało oskarżać o godzenie w sojusz: - po drugie polska odnowa odbywa się w atmosferze niewątpliwego napięcia społecznego, powodowanego niepewnością, czy nasi sojusznicy potrafią zrozumieć procesy zachodzące w naszym kraju, czy też decydują się zastosować rozwiązanie analogiczne do zastosowanego w roku 1968. Omawiane rysunki - będące przecież żartem - wywołują uśmiech, prowadzą do obniżenia tego społecznego napięcia. Pozwalają bowiem odreagować ludziom przytłoczonym niepewnością jutra, a redukując poczucie zagrożenia nastawiają przyjaźniej do tego, kto był domniemanym źródłem tegoż zagrożenia. Rysunki te więc spełniają dla naszych sojuszy rolę pozytywną, a nie negatywną.

Tylko absolutna nieznajomość podstawowych zasad kształtujących reakcje społeczne nie pozwala dostrzec organom ścigania tych oczywistych faktów i jest jedną przyczyną sformułowania aktu oskarżenia

3.

W świetle tego, co dotychczas powiedziano, Rada Programowa do Spraw Prasy Związkowej stwierdza, że przedstawione red. Ireneuszowi Ostrokólskiemu za-

rzuty aktu oskarżenia są zarzutami całkowicie bezasadnymi. Ponieważ dotyczą one pisma wydanego przez NSZZ "Solidarność" nie można traktować ich inaczej jak jako atak na nasz Związek. Uważamy zatem, że Związek winien wykorzystać wszystkie dostępne mu środki dla obrony Ireneusza Ostrońskiego, jako pokrzywdzonego członka Związku, "jak również wszystkie środki niezbędne dla odparcia nieuzasadnionego ataku na sam Związek.

4.

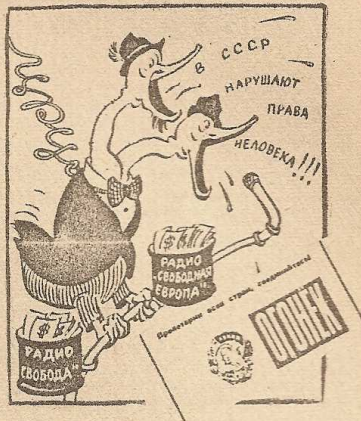
Rada Programowa podkreśla z całą mocą, że zarzuty oskarżenia przeciwko Ireneuszowi Ostrońskiemu stanowią pogwałcenie gwarantowanego przez

Konstytucję PRL prawa do wolności słowa i przekonań, jak również odpowiednich paktów praw społecznych ratyfikowanych przez Radę Państwa PRL w roku 1977.

Dlatego Rada Programowa domaga się uwolnienia Ireneusza Ostrońskiego od stawianych oskarżeń, umorzenia postępowania i dania mu odpowiedniej satysfakcji.

Z upoważnienia Rady Programowej
Sekretarz Rady Przewodniczący Rady
Marek Jędrzych Józef Krzyżanowski
Z-ca Przewodniczącego
Zdzisław Koralski

Lublin, dnia 3 listopada 1981 r.



PRL ↔ ZSRR

1. UMYKAJĄCE POCIĄGI

11 sierpnia odbyła się konferencja przedstawicieli Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" pracowników granicznych punktów przeładunkowych PKP z terenu całej Polski.

Potwierdziły się plotki o wywożeniu żywności w pojemnikach "zastępczych". Po kraju krąży pogłoski "widma", które w trasie czasem kilkakrotnie przechodzą metamorfozę poprzez zmianę listów przewozowych, numerów kontraktów itd. po to, aby w tajemniczy sposób "umknąć" za granicę. Zdarza się odbierać z zagranicy puste wagony, w których znajduje się np. pozostawione przez pomyłkę światła dectwo jakości dla maki, która wyprodukowana w dniu 17.11.1980 r. przez Zespół Spichrzów i Młynów w Szamotułach, Elewator Nr.31 "wyfrunęła" w ilości 19 500 kg /ilość worków 350 x 50 - numer partii przewozowej 89"17" w świat. Nieobce są też celnikom fakty wywozu zboża, które w sąsiednich krajach przeładowane na statki, lądują w innych, również sąsiednich krajach.

Zamieszczona tabela ilustruje wywóz towarów przez jedną stację przeładunkową w ciągu kilku miesięcy tego roku.

Stacja graniczna Bańkoczyce - Niżankowice, Przemysł

Artykuł	Miesiąc/ilość wagonów			
	V	VI	VII	VIII do 10.08.81r.
obuwie	37	81	36	11
kosmetyki	-	-	1	2
odzież	-	-	7	2
tkaniny	5	12	12	11
cukiernicze	14	6	-	-
konfekcja	28	49	21	7

wykładzina	2	4	9	7
galanteria	8	18	12	2
kapy	5	14	9	6
lekarstwa	-	2	-	2
namioty	2	5	4	4
pończochy	-	-	1	-
kondensatory	-	-	-	1
koszule i bielizna	-	-	6	2
biustonosze	-	-	1	-

W pozycji kosmetyki ujęte są proszki do prania, szampony, pasty do zębów. Eksport od stycznia do maja 1981 r. /na tej samej stacji granicznej/

wyroby cukiernicze	37	konfekcja	146
obuwie	213	galanteria	94
tkaniny	57	maszyny do pisania	1500 szt.

Analiza tej tabeli daje jednoznaczną odpowiedź, że z wymienionych towarów nie zbywa nam na żadnym. Wręcz tragiczna jest sytuacja z lekarstwami, które otrzymujemy w formie darów z zagranicy. W tym miejscu nasuwa się pytanie - czy w aktualnej sytuacji rynkowej możemy sobie pozwolić na eksport takich towarów? Być może nie jesteśmy w stanie zaoferować naszym zagranicznym partnerom nic innego. Również oczywisty powinien być dla wszystkich fakt, że nie można "odrywać" głodnemu ostatniego kęsa od ust.

W świetle przedstawionych faktów, wcale nie należy się dziwić, że każde oświadczenie rządu w kwestii eksportu, szczególnie artykułów konsumpcyjnych rozбивa się o nieufność społeczeństwa, czego aktualnym przykładem jest bojkot eksportu żywności w Gdańsku. Sprowadzenie tego faktu przez władze do przypadkowego ekscesu grupy nerwowych facetów, którzy nie rozumieją istoty handlu z zagranicą jest kręactwem. Żadne liczby

ani argumenty o opłacalności eksportu naszego mięsa, przytaczane przez tego czy innego uczonego urzędnika, nie zmienia naszego krytycznego stosunku do handlu zagranicznego. Nie oczekujemy przecież oratorskich, jednostronnych wyjaśnień i deklaracji. Chcemy wiedzieć, co, gdzie, za ile i dla kogo sprzedajemy.

Jerzy Wagner
/"Solidarność" Dolnośląska"
nr 37/51/

2. KARMAZYN PATROSZONY

O d p i s

KKK.s. WET./W/9/81

NOTATKA SŁUŻBOWA

sporządzona przez Weterynaryjnego Zakładowego Inspektora Sanitarnego w PPDtUR "Odra" w Świnoujściu w dniu 14.09.1981 r.

W wyniku wydania przez tut. Wet.ZIS decyzji - Wet.ZIS.4310/IV/6/94/81 z dnia 10.09.81 r. o nie przydatności środka spożywczego do żywienia ludzi, dyrektorzy zainteresowanych jednostek gospodarczych powołali komisję w składzie:

- 1/ Stefan Rogalski - Kierownik Działu KJ PPURM "Transocean" w Szczecinie
- 2/ Ob. Wojtas - Naczelnik Działu KJ i Normalizacji ZGR w Szczecinie
- 3/ Ob. Słowikowski - przedstawiciel BHZ "Rybak"
- 4/ Ob. B.Oleza - przedstawiciel "Polcarga"

W/w komisja w obecności Wojewódzkiego Weterynaryjnego Inspektora Sanitarnego w Szczecinie Ob. dr Romualda Bekajło i Weterynaryjnego Zakładowego Inspektora Sanitarnego Ob. dr Jarosława Muzykiewicza dokonała badania jakościowego na zgodność z Polskimi Normami próby z partii 1000 ton Karmazyna patr.b/gł. import z ZSRR, dostarczonego statkiem m/v "Ałmaznyj Bereg" do portu PPDtUR "Odra" w Świnoujściu. Weterynaryjno-sanitarne badanie parazytologiczne w/w karmazyna ujawniło, że 100% ryb porażonych jest pasożytami z rodzaju Kudoa sp. 42% pasożytami Sphyrion lumpi i 42% nicieniami - Anisakis sp.

W wyniku licznych roponi w mięśniach ryb i obrzydliwego wyglądu pasażerów wydano decyzję o nieprzydatności tej ryby do żywienia ludzi. Natomiast zdaniem komisji, ryby można uzdatnić, kierując w kraj do przetwórstwa ręcznego w Centralach Rybnych, co poparto przyrządzone z tych ryb degustacją.

Według informacji Ob. Słowikowskiego z BHZ "Rybak", przewidywana jest do Polski dostawa ok. 30 tys. ton takich ryb w cenie 400 rubli transferowych i tona ok. 600 dolarów/ jako wyrównanie za wcześniejsze dostawy mięsa do ZSRR.

Dodatkowo na statku dostarczono wg zgłoszenia PPURM "Transocean" z dnia 8.09.81 następujące ryby:

- | | |
|--------------------------------------|------------|
| 1. Makrela patroszona i półfabrykant | - 500 ton |
| 2. Błękitka patroszona i grzbiety | - 3000 ton |
| 3. Makrela cała | - 300 ton |
| 4. Ostroboki | - 200 ton |
| 5. Buławik b/gł. | - 50 ton |
| 6. Błękitka cała | - 1100 ton |

Przy badaniu błękitki całego stwierdzono znaczne zautilizowanie tusz co także uzasadnia przeznaczenie tej ryby na cele nie spożywcze. Jednocześnie stwierdzam, że wprowadzenie zasady tzw. szerokiej wymiany towarowej między krajami RWPG służy omijaniu przepisów granicznej i sanitarnej inspekcji weterynaryjnej, przez co dostaje się do obrotu krajowego środki spożywcze zepsute i szkodliwe dla zdrowia konsumentów. Stwierdziłem już uprzednio dostarczanie ryb z krajów socjalistycznych bez jakiegokolwiek dokumentacji. Wprowadzono do obrotu te ryby z pominięciem odprawy celnej i sanitarnej-weterynaryjnej, podczas gdy kartony były klejone słomą, oddziaływującą na zawarte w opakowaniu mięso rybne lub bandowane zardzewiałym drutem, wrzucającym się w tusze ryb.

Zakładowy Weterynaryjny
Inspektor Sanitarny
/-/ dr Jarosław Muzykiewicz

Przedruk: "Solidarność" PZL Świdnik, 40.

monitor

NSZZ
KOMISJI ZAKŁADOWEJ "Solidarność" w IUNG

NSZZ/146/81

Puławy, 16 XI 81

Minister Rolnictwa
i Gospodarki Żywnościowej
p. Jerzy Wojtecki
w Warszawie

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w IUNG składa stanowczy protest przeciwko sposobowi rozdysponowania nadwyżki bilansowej naszego Instytutu za 1980 r. w odniesieniu do członków dyrekcji. Poszczególni członkowie kolegium dyrektorskiego otrzymali decyzją ministerstwa następujące kwoty:

Prof.dr St.Kawrocki	- 10 000 zł
Prof.dr T.Witek	- 8 000 zł
Doc.dr Z.Gonet	- 7 000 zł
Prof.dr R.Czuba	- 5 000 zł
Inż. M.Kapłon	- 6 500 zł
Mgr W.Fabijański	- 6 000 zł

Łącznie więc ciążo dyrektorskie pochłonęło kwotę 42 500 zł, co stanowi rażąco dysproporcję w stosunku do kwot przyznawanych pozostałym pracownikom Instytutu, którzy nadwyżkę bilansową wypracowali.

Zwracamy uwagę na fakt, iż sposób rozdziału nadwyżki bilansowej uzgodniliśmy uprzednio z dyrekcją Instytutu dochodząc do konkluzji, iż dotychczasowa rozpiętość pomiędzy nagradzaniem dyrektorów, a pracowników była jaskrawie niesprawiedliwa. Proponowaliśmy aby za podstawę naliczenia sumy nagrodowej dla dyrekcji, przyjąć jako podstawę 50% ich pobrań zasadniczych, co dałoby kwotę 25 400 zł do rozdziału według uznania dyrekcji lub ministerstwa. Stanowilibyśmy to i tak nagrodę o 11% wyższą od średniej w Instytucie. Stanowisko nasze przedstawiła dyrekcja w piśmie do Ministerstwa Rolnictwa l.dz.DS/50/81 z 13. VII.1981 r. sugerując jednak równocześnie tryb przyznawania nagród kolegium dyrektorskiemu według dawnego, naszym zdaniem rażąco niesprawiedliwego trybu. Ministerstwo Rolnictwa zignorowało nasze ustalenia, podobnie jak uczyniła to we wspomnianym piśmie dyrekcja, postanawiając jak podaliśmy to na wstępie niniejszego pisma.

Uważamy, iż jawne lekceważenie opinii załogi, którą jako NSZZ "Solidarność" reprezentujemy /95% pracowników należy do "Solidarności"/ i dzielenie pieniędzy wypracowanych przez tę załogę w sposób tak jawnie niesprawiedliwy, stanowi fakt niedopuszczalny.

Oświadczamy, iż nie pozwolimy aby administracja dzieliła nasze pieniądze w sposób protekcyjny i domagamy się niezwłocznego zajęcia stanowiska w tej sprawie.

Za Komisję Zakładową
NSZZ "Solidarność" w IUNG
Przewodniczący Komisji
mgr Tadeusz Skiba

Do wiadomości:
1. Pracownicy IUNG
2. ZR Śródkowo-Wsch.
3. ZO Ziemia Puławska
4. BI "Przeszłość-Przyszłość"

NSZZ/145/81

Puławy 17 XI 81

Przewodniczący
Miejskiej Rady Narodowej
w Puławach
Pan Stanisław Zadura

W dniu 29.X.br. skierowaliśmy pismo do Naczelnika Miasta, l.dz.NSZZ/128/81 /w załączeniu/, w którym wyraziliśmy nasze stanowisko i postulaty w sprawie złagodzenia katastrofalnej sytuacji zaopatrzeniowej w mieście. Do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy odpowiedzi, a równocześnie sytuacja w tym zakresie uległa dalszemu pogorszeniu.

W związku z powyższym, w oparciu o statutowe prawa przysługujące nam jako NSZZ "Solidarność", działając w imieniu naszych pracowników domagamy się niezwłocznego zwołania posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej i rozwiązania tej kwestii. MRN jako nadrzędna jednostka władzy w mieście musi wreszcie położyć kres bezwładowi i ignorowaniu opinii społecznej przez Naczelnika Miasta, któremu wyraziliśmy votum nieufności w w/w piśmie.

Ostrzegamy, iż przy braku rozwiązania tego problemu sięgniemy po bardziej radykalne środki nacisku wobec faktu, że epistolarne formy okazują się bezskuteczne.

Za Komisję Zakładową
NSZZ "Solidarność" w IUNG
/-/ Tadeusz Skiba
/-/ Jerzy Chmielewski
/-/ Leszek Grynielwicz

Do wiadomości:

1. Członkowie Związku
2. ZR Śródkowo-Wsch.
3. ZO Ziemia Puławska
4. Red. BI "Solidarność Ziemi Puławskiej"
5. Red. BI "Przeszłość-Przyszłość"



Czynów nam trzeba!

U steru tyłu było już ludzi,
Przeróżnych partii, ducha i lic,
Każdy z początku nadzieją ludzi,
By w rezultacie dać Polsce nic.
Każdy nam szczęścia zaszczyptał łasek,
Drożyźnie zguby szykował rów,
A wszystko przeszło, jak lotny piasek:
Czynów nam trzeba, nie pustych słów.

Co, Polsce z tego, że człowiek nowy
Gada i gada przez doby trzy?
Co z najpiękniejszej przyjdzie nam mowy
Jeśli los dla nas srogi i zły?
Co Polsce z tego, że ktoś obieca
Wyrwać ją z władzy drożyny kłów,
Gdy się paskarska wciąż pełni heca?
Czynów nam trzeba, nie pustych słów.

Premjer zapewnia, że już za drzwiami
Wszelakiej nędzy państwowej kres,
Roztacza cudne blaski przed nami
A Dolar dusi Polskę, jak bies!
Premjer nam wietrzy spadek waluty,
Innych radości okrutny huf,
Tymczasem droższe wciąż jadło, butyl
Czynów nam trzeba, nie pustych słów.

Stan nasz jest ciężki, stan jest ponury,
Lecz czyż od gadań zamrze zły los?
Słowa, to śmiecie — słowa, to bzdury,
Bęben, choć próżny, ma również głos.
Na Twór czekają ziem naszych syny,
Lecz nie na błagi mówionej łów,
Co Polsce przyjdzie z częściej gadaniny?
Czynów nam trzeba, nie pustych słów.

W. Buchner.

Obywatelski Komitet Pamięci o Marszałku Polski Edwardzie Rydzu-Śmigłym powołany

przez Koło Kombatantów przy NSZZ „Solidarność” w Gdańsku w składzie: Jerzy Kanicki, Hubert Górniewicz, Władysław Korczak, Wacław Podbereski, Tadeusz Szulc, Wiesław Śniadecki, Stanisław Mościcki przy poparciu: wspólnicy: gen. bryg. w st. sp. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, prezesa PAN prof. dr. Aleksandra Gleysztor, prof. dr. Janusza Groszkowskiego, red. Tadeusza Mazowieckiego, rektora UW prof. dr. Henryka Samsonowicza, Komendanta Okręgu Łódź AK płk. M. Chała Stępkowski, przewodniczącego KKP „Solidarność” Lecha Wałęsę zwraca się do wszystkich Polaków w kraju i za granicą z gorącym apelem o uczczenie pamięci ostatniego Marszałka II Rzeczypospolitej Polskiej Edwarda Rydza-Śmigłego.

Celem działań Komitetu jest przerwanie zmywu milczenia wokół jego postaci jak i zdarzeń historycznych, w których los kazał mu działać.

W 40 rocznicę śmierci Marszałka, przypadającą w końcu bieżącego roku, pragniemy doprowadzić do ekshumacji jego prochów i przeniesienia ich do kwatery żołnierzy Września na wojkowym cmentarzu powąskowskim, jako właściwym miejscu wiecznego spoczynku.

Komitet żywi nadzieję, że cel, który sobie postawił, zrealizuje przy poparciu i pomocy większości Polaków, co stanowić będzie motywację jego działań.

Apelem do artystów, by w drodze konkursu określili najważniejszy kształt i formę grobowca.

Komitet uważa także, że dystans czasowy — ponad 40 lat — pozwala bez zbędnych emocji spojrzeć i wreszcie obiektywnie ocenić wydarzenia z tamtych wrzeźniowych dni, w których trudny i żmół żołnierski tak ofiarne ponoszony, do dziś nie doczekał się uczciwej, historycznej prezentacji.

Liczymy na to, że gdy doceni się heroizm armii, nie będzie można nie pamiętać o jej Wodzu Naczelny, którego tragizm wypadków — bez jego woli i winy — uwikłał w konfliktowe sytuacje.

Komitet Obywatelski jest wolny od chęci dodawania osobie Marszałka Rydza-Śmigłego cech czy przymiotów, których nie posiadał, pragnie jednak, by społeczeństwo ujrzało go i zachowało w swej pamięci, jako Wodza Naczelnego Sił Zbrojnych II Rzeczypospolitej Polskiej, opuszczonej w potrzebie przez wszystkich, a które to siły, przez niego kierowane i dowodzone, wskazywały światu granice ustępstw, jakich — bez obawy upodlenia — nie bacząc na ofiary, naród przekraczać nie może.

Ofiary należy kierować na konto NSZZ „Solidarność” Koło Kombatantów, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 103 PKO II Oddział Gdańsk-Wrzeszcz nr 19523-2587-32 z dopiskiem „Komitet Pamięci”. Korespondencję oczekujemy na adres: Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny, ul. Długa 22/28, 80-601 Gdańsk 50, skrytka pocztowa 101.

Solidarność

**ZEJDZIEMY
Z MURÓW
GDY WEJDZIEMY
NA ANTENY
RADIO I TV**

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚĆ

Informator NSZZ *Solidarność* IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ: E. Chorab, A. Faber, J. Gador,
S. Głazewski, J. Grajper, B. Oron, I. Ostrokowski,
M. Spół

ADRES REDAKCJI: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8,
IUNG, Telefon 34-21 wewn. 283 Teleks 642410

Druk IUNG Puławy, zam. 355/P/81, nakł. 500+50 form. A4

DO ULYTU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO